Nr 21 Niedziela, 26 maja 1929 Rok LXI

ROLNIK

TYGODNIK ROLNICZY ILUSTROWANY

poświęcony sprawom gospodarstwa wiejskiego z jego wszelkiemi gałęziami

Adresy redakcyj:
WARSZAWA, Wilcza 3, Tel. 280-25
KRAKÓW, św. Jana 3-5;
LWÓW, Kopernika 20, Tel. 18-49;
POZNAŃ, Mazowiecka 42, Tel. 11-64
WILNO, Wielka 24.

Adresy administracyj:
WARSZAWA, Wilcza 3, Tel. 280-25;
KRAKÓW, św. Jana 3-5;
LWÓW, Chorążczyzna 27, Tel. 4-32;
POZNAŃ, Ratajczaka 36 (Księg. „Ruch")

POD REDAKCJĄ NACZELNĄ
Prof. BRONISŁAWA JANOWSKIEGO
ze współudziałem redaktorów
Prof. Dra J. WŁODKA i Dra Z. CHMIELEWSKIEGO w Krakowie — Prof. Inż. T. CHRZĄSZCZA i prof. dr F. TERLIKOWSKIEGO w Poznaniu — J. GIZOWSKIEJ we Lwowie.

PRENUMERATA
Kwartalnie zł. 12·—, Całorocznie zł. 48·—
Konto PKO 140.810.
OGŁOSZENIA:
1/1 strona zł 320·—, 1/2 strony zł 160·—, 1/4 strony zł 80·—, 1/8 strony zł 40·—, 1/16 strony zł 20·—. Zastrzeżone miejsca o 25% więcej. Pierwsza strona okładki o 100% więcej.
Ogłoszenia drobne płatne z góry.
Za każde słowo gr. 30. — minim. zł 3·-

ORGAN URZĘDOWY MAŁOPOLSKIEGO TOWARZYSTWA ROLNICZEGO — ZWIĄZKÓW ZIEMIAN we LWOWIE i w KRAKOWIE — ZWIĄZKU MAŁOPOLSKICH KÓŁ DOŚWIADCZALNYCH M. T. R. we LWOWIE — ZWIĄZKU DUBLAŃCZYKÓW AGRONOMÓW we LWOWIE — ZWIĄZKU ZAW. PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH GOSP. WIEJSK. w RZECZP. POLSK. — WOŁYŃSKIEGO TOWARZYSTWA ROLNICZEGO i t. d.

Dr. T. Konopiński
dyr. działu rolniczego P. W. K.

Rolnictwo na PWK.

Nie można sobie wyobrazić, aby jakiekolwiek bądź młode Państwo nie uczciło 10-lecia swej niepodległości jakimś uroczystym aktem, dokumentującym wobec całego świata, że po wiekowej niewoli krótki okres samodzielności godnie wykorzystało dla utrwalenia swego stanowiska mocarstwowego, rozwoju gospodarczego, oraz wewnętrznej konsolidacji.

Aktem takim dla Polski jest Powszechna Wystawa Krajowa!

Pisało się zresztą o tem tyle, że przepuszczam, iż każdy w Polsce czytał niejednokrotnie artykuły, ulotki, oraz afisze, które dotarły do najbardziej zapadłych okolic Rzplitej.

Jasne jest, że w tym wielkim wysiłku całego narodu nie mogło zabraknąć rolnictwa, w którem pracuje 65% naszej ludności, które dostarcza 75% kwalifikowanego kontyngentu rekruckiego, którego produkcja przedstawia 71% ogólnej produkcji, a eksport 61% ogólnego eksportu!

Tych kilka liczb były punktem wyjścia dla dyrekcji działu rolniczego w pracy, były nakazem uczciwie zrozumianego obowiązku wobec mas rolniczych. Podejmując się jednak tego wielkiego zadania, byliśmy świadomi, że droga do godnego zaprezentowania rolnictwa jest nad wyraz mozolna, że staniemy w obliczu trudności, wynikających tak z samego charakteru stosunku rolników do wszystkich imprez o charakterze wystawowym, jak ogólnego położenia gospodarczego.

Dziś, gdy PWK jest faktem dokonanym, gdy możemy z dumą na nasze dzieło spoglądać, chciałbym te trudności przedstawić w porządku, jaki powinny zajmować ze względu na wysiłek zużyty do ich przezwyciężenia.

Że obsyłanie wystaw ze strony rolników jest ofiarą, rzadko pociągającą za sobą bezpośrednie korzyści, jest to faktem niewątpliwym. Przemysłowiec lub handlowiec liczyć może na dokonanie w związku z wystawą transakcyj handlowych, na zdobycie dla swych wyrobów nowego rynku zbytu, na wywalczenie, dzięki zręcznemu przedstawieniu swych eksponatów, miejsca pośród groźnych dotychczas konkurentów, a w każdym razie liczy się z tak ważnym dla niego momentem reklamowym; słowem, wystawa dla nich jest nieco zmodyfikowaną formą targu. Stąd wynika skwapliwość ze strony przemysłu i handlu do obsyłania wystaw, po których zawsze się mogą spodziewać korzyści.

Stosunek rolnika do wystawy jest biegunowo różny. Wystawy są dla niego raczej straszakiem, który pociąga za sobą wydatki, ryzyko okaleczenia lub utraty zwierzęcia i oderwania od warsztatu pracy w czasie, gdy jego obecność jest najbardziej konieczną, gdyż wystawy rolnicze nigdy nie odbywają się w zimie — jedynym okresie, gdy nad rolnikiem mniej ciąży obowiązek stałego czuwania. Niema więc dla rolnika wystawa magnesu materjalnego, tembardziej, że na zwiększony zbyt swych eksponatów liczyć może bardzo rzadko, a reklama jest dla niego czynnikiem conajmniej trzeciorzędnym i w ogromnej większości absolutnie nie usprawiedliwiającym wydatków wystawowych.

Ze stosunku rolników do wystaw, z ich gospodarczo zrozumiałej w danym wypadku niechęci, wynika odmienna argumentacja i taktyka, którą dyrekcja działu rolniczego musiała stosować celem ściągnięcia rolników na PWK.

Taktykę tę charakteryzuje od początku do końca społeczne ujęcie zagadnienia, odwoływanie się do ofiarności, uczuć patrjotycznych, uwypuklenia politycznego znaczenia Powszechnej Wystawy Krajowej, słowem operowania hasłami raczej oderwanemi, opartemi na

najwyższych kategorjach uczuć. Jeżeli jednak pomimo wszystko rolnictwo odezwało się na nasz apel jak jeden mąż, jeżeli poniosło nie tylko bez szemrania, ale z widocznym entuzjazmem jeszcze jedną wielką, a bezinteresowną, podkreślam, ofiarę, to należy mu się od całego społeczeństwa wdzięczność i uznanie, na które od lat już napróżno czeka.

Uzyskanie kontaktu ze wszystkiemi organizacjami rolniczemi, nastawienie ich aparatu na pracę wystawową, były pierwszym etapem pracy dyrekcji działu rolniczego. Równocześnie jednak należało rozwiązać zagadnienie formy, w jakiej rolnictwo miało być na P. W. K. zaprezentowane: regjonalnie czy też branżowo?

Za pierwszym przemawiała znacznie większa łatwość organizacyjna, gdyż, ujmując wystawę rolniczą regjonalnie, dyrekcja działu rolniczego mogłaby wygrać moment szlachetnego współzawodnictwa poszczególnych ziem, zdopingować wysiłek lokalnych reprezentacyj rolniczych, a temsamem zrzucić z siebie gros pracy, zatrzymując jedynie funkcje regulatora całej akcji, która, raz pchnięta z miejsca, potoczyłaby się samodzielnie. Takie jednak ujęcie wystawy rolniczej, aczkolwiek niesłychanieby ułatwiło pracę dyrekcji działu rolniczego, mogłoby przynieść w rezultacie jak najbardziej opłakane skutki, wypaczając ogólne cele PWK. Pamiętajmy, że poważnie, gospodarczo, nieturystycznie zainteresowana część publiczności krajowej lub zagranicznej, o którą nam przedewszystkiem chodzi, nie będzie szukała na PWK folkloru, nie będzie sentymentalnie rozczulać się burakiem z nad Gopła, lub lnem z nad Dzisny, lecz będzie szukała całokształtów, interesujących ją w poszczególnych wypadkach dziedzin, będzie chciała wyrobić w sobie generalne pojęcie o interesującej ją gałęzi, naszej produkcji. Tymczasem, przy regjonalnem ujęciu wystawy rolniczej, zwiedzający poprostu zagubiłby się w dziesiątkach pawilonów, odniósłby wrażenie czysto fragmentaryczne, i po powrocie do domu zpewnością nie potrafiłby sobie zdać sprawy z całokształtu interesującej go gospodarczo dziedziny, co było istotnym celem jego wycieczki.

Poza tą zasadniczą objekcją przeciw regjonalizmowi na wystawie niemałą rolę odegrała obawa, aby zachodnio-polskiemu rolnictwu nie postawiono zarzutu, że źle zrozumiało swe obowiązki gospodarza!

Wiadome jest, że procent kulturalnych warsztatów rolniczych w Wielkopolsce jest niewspółmiernie w stosunku do innych ziem Polski wyższy, rezultatem, czego przy regjonalnem ujęciu wystawy, byłoby jaskrawe dominowanie w dziale rolniczym gospodarza, objaw wogóle, a w danym wypadku w szczególności, niepożądany.

Szlachetna konkurencja mogłaby być zalecana jedynie przy dość równym poziomie współzawodników, lecz wyścig, z przypuśćmy kilkakrotnie niszczonym przez wojnę Polesiem lub Wileńszczyzną, byłby widokiem nieprzynoszącym zaszczytu nikomu, a najmniej zwycięzcy! To też dyrekcja działu rolniczego, poza zasadą branżowości, starała się na każdym kroku iść na rękę wystawcom z innych ziem Polski, umieszczając ich eksponaty w optycznie najkorzystniejszych miejscach, w punktach, w których ruch publiczności powinien być najintensywniejszy.

Integralną częścią wszelkich kłopotów organizacyjnych są zawsze finanse, nie ominęły też one i dyrekcji działu rolniczego! Pamiętajmy, że przemysł i handel potrafiły zebrać na swą reprezentację wystawową zgórą 4.000.000 zł subwencji, podczas gdy rolnictwo, zdobywając się na wielką ofiarę, bezinteresowne obesłanie wystawy, już temsamem dało wszystko, co mogło, więc trudno było kołatać o pieniądze na samą pracę organizacyjną, chociaż niewątpliwie wielkim jest zaszczyt reprezentowania całego polskiego rolnictwa, to jednak ten zaszczyt nie zmniejsza konieczności szeregu wydatków. Ale i tę przeszkodę udało się dyrekcji działu rolniczego przezwyciężyć! Zastosowano jak najdalej idącą oszczędność administracyjną, oszczędność sięgającą tak daleko w ilości i uposażeniu personelu dyrekcji działu rolniczego, że dokonano całej roboty aparatem urzędniczym, stanowiącym zaledwie 3% całego aparatu administracyjnego P. W. K.!

Tem możemy się naprawdę szczycić, bośmy potrafili bardzo, bardzo tanio gospodarować!

Opisując dziś, powiedzmy szczerze, drogę krzyżową tworzenia reprezetancji rolnictwa na PWK, nie możemy pominąć również trudności natury wewnętrznej!

Znaną jest rzeczą, że, pomimo jak najsłuszniejszych zresztą zasad solidarności gospodarczej rolnictwa i przemysłu, trudno w pewnych momentach znaleźć dla obydwóch tych filarów naszego życia wspólny język oraz... wspólny mianownik interesów! W takich chwilach występują najróżniejsze animozje, poczynają

K. S.

Na marginesie artykułu „Nowe hasło" 1)

W 16 nrze „Rolnika" ukazała się pod powyższym tytułem praca pióra p. Inż. St. Nowakowskiego.

Wyziera z niej potępienie artykułu p. Wł. Rulikowskiego p. t. „Groźne niebezpieczeństwo".

Nie mam zamiaru brać w obronę tego artykułu, ponieważ chodzi jednak o rzecz bardzo wielkiej wagi, t. j. o podniesienie produkcji rolnej, pozwalam sobie w tej sprawie jeszcze parę słów dorzucić.

Omawiałem już na łamach Rolnika czego byłoby potrzeba, by sprawę podniesienia produkcji pchnąć silnie naprzód, obecnie chciałbym poświęcić kilka uwag niejako odwrotnie, t.j. wykazać nie czego potrzeba, ale co przeszkadza w osiągnięciu rezultatów hasła p. Fudakowskiego.

Nie wiem dlaczego p. Inż. Nowakowski wysnuwa z artykułu p. Rulikowskiego wniosek iż rzuca on „nowe hasło". — Mojem zdaniem autor wcale nie miał tego zamiaru, bo jeżeli nie „wyprzedza" hasła p. Fudakowskiego, tylko zaznacza, że nawet „status quo" produkcji rolnej jest trudny do utrzymania, wyraża obawy i wątpliwości czy ono jest osiągalne, to tego „nowem hasłem" nazwać nie można.

Zawołam tu i ja — podobnie jak p. Inż. Nowakowski w trzecim ustępie swego artykułu: Niestety! ale dlatego, że właśnie niestety ma p. Rulikowski rację.

Cóż bowiem w praktyce jest przeszkodą, do urzeczywistnienia myśli p. Fudakowskiego? Właśnie to, o czem pisze p. Rulikowski a więc: 1) reforma rolna, 2) niskość produkcji, oraz niezrozumienia hasła u małorolnych, 3) nadmierne i ciągle niespodzianie rosnące świadczenia podatkowe i socjalne, 4) polityka zbożowa, 5) bliska nieopłacalność się rolnictwa, głównie u większej własności, 6) konkurencja zagraniczna, 7) brak taniego i długiego kredytu, 8) nasz klimat, i strata czasu na różne, a tak trudne, załatwianie różnych spraw.

Czy na tę „stratę czasu" poświęca ktoś 90%, jak pisze p. Rulikowski, czy trochę mniej, to zależy od wielu warunków, a ostatecznie nie jest zasadniczą kwestją wobec innych wyżej wymienionych. Jeżeli więc p. Rulikowski powiada, że trzeba wielkich wysiłków by przynajmniej utrzymać dzisiejszy stan produkcji naszej, to nie rzuca nowego hasła, nie potępia również hasła p. Fudakowskiego, lecz z całego artykułu przemawia (do mnie przynajmniej) „troska", że ponieważ naprzód iść trudno wobec istniejących i piętrzących się trudności, trzeba wiele wysiłków, by utrzymać produkcję na obecnym poziomie. Czy ten pesymizm uzasadniony? Sądzę i twierdzę że tak.

Wracając do wyżej wymienionych „przeszkód"

się ścierać dwa odmienne światopoglądy, wyjeżdżają baterje argumentów najcięższego wagomiaru! Takim momentem jest najczęściej moment reprezentacyjny, gdy specjalnie jaskrawo występuje chęć zaznaczenia przez jedną lub drugą stronę swej supremacji gospodarczej czy kulturalnej!

Każdy myślący kategorjami nierolniczemi, gdy go zapytamy w cztery oczy o jego zdanie co do słusznej oceny znaczenia rolnictwa w Polsce, o ile zechce być szczerym, przyzna, że bądź co bądź rolnictwo jest podstawą całego naszego bytu gospodarczego. Z chwilą jednak, gdy znajdzie się on w gronie innych nierolników, a podkreślone będą, chociażby akademicko, momenty przemawiające na rzecz rolnictwa, użyje wszelkiej argumentacji, na jaką go stać, aby obniżyć znaczenie rolnictwa, uwypuklając przemysł. Stanowisko zresztą ludzkie, trudno je krytykować!

Podobny stosunek jednakże niesłychanie utrudnia pracę w chwilach, gdy czujemy, że oczy całego rolnictwa polskiego na nas spoglądają, że oczekują one od swej reprezentacji maksimum wysiłku, maksimum pomysłowości, maksimum dobrej woli!

Dyrektor działu rolniczego, jedyny reprezentant rolnictwa w dyrekcji PWK (stosunek 1 : 6), musiał od początku do końca walczyć o préstige rolnictwa, musiał się bronić przeciw jak najformalniejszemu podporządkowaniu działu rolnictwa wydziałowi administracyjnemu i przemysłowemu, a więc działom niekompetentnym w sprawach rolniczych, musiał walczyć o utopję, jaką jest pogodzenie dwóch biegunowo różnych światopoglądów na gruncie zakrojonej na olbrzymią skalę organizacyjnej pracy!

Próbny ubój, poprawka Hammonda, uznane lub nieuznane selekcje, % tłuszczu w mleku, regulamin bydła i t. p. wydają się nierolnikom rzeczami bardzo niepoważnemi, są często skłonni traktować zasadnicze zagadnienia rolnictwa zgoła humorystycznie.

Wszystko to są dziś zresztą rzeczy minione. Jeżeli wspominam o nich, to jedynie w tym celu, aby rolnicy chociaż „post factum“ byli myślami przy nas, tak, jak to z pewnością uczyniliby w momentach, które są już poza nami.

Po tym szkicu drogi trudu i najwyższego wysiłku, po której musiała przez 2 lata kroczyć dyrekcja działu rolniczego, aby się doczekać z czystem sumieniem dnia dzisiejszego, chwili, gdy może już czynić honory w dobrze zagospodarowanym domu, chcielibyśmy rzucić kilka liczb ilustrujących rolnictwo na PWK.

I. Pawilon Organizacyj Rolniczych ($1710 \ m^2$). Centralne województwa i Kresy 51% metrażu, Małopolska 13% metrażu, Zachodnie ziemie Polski 36% metrażu.

II. Pawilon Produkcji Roślinnej ($3600 \ m^2$). Central. województwa 25% metrażu, Kresy 2,4% metrażu, Małopolska 12,5% metrażu, Zachodnie ziemie 60,1%.

III. Nasiennictwo na wolnem polu ($9800 \ m^2$). Central. wojew. 51% metrażu, Zachodnie ziemie 49% metrażu.

IV. Doświadczalnictwo rolnicze ($500 \ m^2$). Centr. województwa 52% metrażu, Kresy 10% metrażu, Małopolska 18% metrażu, Zachodnie ziemie 20% metrażu.

V. Meljoracje. Centr. województwa 58% metrażu, Kresy — metrażu, Małopolska 3,5% metrażu, Zachodnie ziemie 38,5% metrażu.

VI. Leśnictwo ($1080 \ m^2$). Centr. województwa 76% metrażu, Kresy 7% metrażu, Małopolska 5% metrażu, Zachodnie ziemie 12% metrażu.

VII. Łowiectwo ($1090 \ m^2$). Centr. województwa 24% metrażu, Kresy 6% metrażu, Małopolska 31% metrażu, Zachodnie ziemie 39% metrażu.

VIII. Przemysł drzewny ($1500 \ m^2$). Centr. województwa 58% wystawców, Kresy 8% wystawców, Małopolska 20% wystawców, Zachodnie ziemie 14% wystawców.

IX. Pawilon „Związku Ziemian“ ($350 \ m^2$) — ogród okalający piękny ten pałacyk $4000 \ m^2$. Widzimy tu reprezentowane wszystkie związki ziemian.

X. Ziemianki i Włościanki ($300 \ m^2$). W pawilonie tym reprezentowane są wszystkie organizacje ziemianek i włościanek z całej Polski.

XI. Nawozy sztuczne ($250 \ m^2$).

XII. Gospodarstwo hodowlane, obejmuje $8100 \ m^2$, a) stajnia, b) obora z wzorową gnojownią, c) silos, d) chlewnia (50 świń), e) kurniki.

XIII. Mleczarstwo i jajczarstwo ($892 \ m^2$). Centr. województwa 61% metrażu, Kresy —, Małopolska 15% metrażu, Zachodnie ziemie 24% metrażu.

XIV. Pawilon Produkcji Zwierzęcej. Centr. województwa 79% metrażu, Kresy —, Małopolska 4% metrażu, Zachodnie Ziemie 17% metrażu.

---

wzrostu produkcji i chcąc się jak najbardziej streścić, to łącząc punkt 1-szy i 2-gi zauważę, iż znaną jest i statystycznie udowodnioną rzeczą, że produkcja u małej własności, zwłaszcza zbożowa, o którą tu chodzi, jest o wiele niższą aniżeli u własności większej. Ponieważ zaś — jak wiadomo reforma rolna tak forsowana jak i nie forsowana czyni coraz większe postępy, przez co zmniejszają się większe warsztaty, które produkowały więcej, zatem produkcja zbożowa nie wzrastać ale obniżać się musi, zwłaszcza, że już sama tylko zmiana własności obniżająco na dotychczasową produkcję wpłynie, choćby tylko z tego powodu, że bardzo wielu nabywców ziemi przychodzi do nowego warsztatu nie tylko bez zasobów, ale zadłuża się niepomiernie na samo nabycie ziemi, przy tak drogim kredycie jak obecnie.

Wiadomo też, że wszelkie „hasła“ albo z trudem, albo wcale nie docierają do mniejszej własności, albo nie trafiają do przekonania konserwatywnej małorolnej własności, więc tam podniesienie produkcji, mimo „optymizmu“, i ofiarnej pracy stowarzyszeń rolniczych i pojedyńczych ludzi, nie będzie tak łatwe do przeprowadzenia. Oczywiście, że Tow. Rolnicze bardzo wiele zdziałały i jeszcze zdziałają, ale wydaje mi się pewne, że sprawa dźwignięcia produkcji, uświadomienia małorolnych, oraz skłonienia ich i nauczenia produkowania więcej i lepiej, będzie trwała więcej aniżeli lat 5! Mówię to nie z pesymizmu, ale skutkiem znajomości stosunków na wschodzie, gdzie więcej może się parceluje, aniżeli na zachodzie, a więc gdzie najwięcej tych słabych finansowo nowonabywców i tych dawnych właścicieli, dużo mniej oświeconych, aniżeli na zachodzie, którzy mają „podnosić“ produkcję. Do tego celu potrzeba bowiem lepszej uprawy, lepszych narzędzi, nasion, nawozów, to wymaga wkładów, na co włościanin jest bardzo czuły, nie ma zrozumienia dla inwestycyj, a gdy np. popróbuje, a źle inwestycje zastosuje lub przyjdzie zły rok, to jest zrażony.

Zresztą stoimy tu także już przed 3-cim punktem, wyżej wymienionym, t. j. przed nadmiernem obciążeniem podatkowem i socjalnem tak większej jak i mniejszej własności.

Bez porównania więcej są obciążone gospodarstwa folwarczne, ale wystarczy porozmawiać z małorolnemi, aby usłyszeć te ogromne narzekania i utyskiwania na ciężary publiczne, i to przeważnie powiatowe i gminne, a miarą braku zasobów u włościan niech będzie to, że do kasy pożyczkowej gminnej cisną się setki potrzebujących, choćby małej pożyczki, oczywiście z małym skutkiem, bo i rok na nią czekać muszą...

Obciążenie podatkowe dotyka o wiele silniej większą własność i jest tak olbrzymie, że kto w tych czasach miał z gospodarstwem wiejskim do czynienia, to łącznie

XV. Pawilon Ogrodnictwa (500 m²). Centr. województwa 70% metrażu, Kresy —, Małopolska 15% metrażu, Zachodnie Ziemie 15% metrażu.

XVI. Ogrodnictwo na wolnem polu (28988 m²). Centr. województwa 58% metrażu, Kresy —, Małopolska 13% metrażu, Zachodnie ziemie 29% metrażu.

Pozatem zobaczymy pawilony: Ministerstwa Rolnictwa (1100 m²), Ministerstwa Reform Rolnych (625 m²), Państw. Banku Rolnego (350 m²), Meteorologiczny (150 m²), Oświaty Rolniczej (kino wiejskie) (250 m²), Jedwabnictwa (85 m²), Maszyny rolnicze 5500 m²).

Z przemysłu rolnego: Cukrownictwo (625 m²), Krochmalnictwo (100 m²) i t. d.

Przechodząc do opisu działu zwierzęcego, muszę na wstępie podać dane, które mogą wbić w dumę polskiego rolnika.

PWK a inne wystawy rolnicze:

	koni	bydła	świń	owiec
Wystawa w Göteborgu 1923 r.	316	328	301	201
„ w Pradze 1928 r.	328	367	232	268
„ D. L. G. w Wrocławiu 1926 r.	220	436	362	554
„ D. L. G. w Dortmundzie 1927 r.	336	486	585	344
„ D. L. G. w Lipsku 1928 r.	381	501	498	329
P. W. K. w r. 1929 w Poznaniu	810	1025	435	529

Pochodzenie zwierząt zgłoszonych na wystawę hodowlaną PWK.:

	koni	bydła	świń	owiec
Centralne województwa	65	236	106	77
Kresy	83	53	—	—
Małopolska	85	184	117	—
Śląsk i Pomorze	25	206	66	368
Wielkopolska	552	346	146	84
Razem sztuk	810	1025	435	529

Wystawa zwierząt opasowych na PWK a inne wystawy opasów:

	bydło	świnie	owce
Wystawa opasów w Poznaniu 1925 r.	163	46	70
„ „ „ 1926 r.	102	69	80
Wystawa opasów w Poznaniu 1927 r.	181	64	62
Powszechna Wystawa Krajowa 1929 r.	221	96	50

Musimy pozatem stwierdzić, że dział rolniczy PWK posiada nieznaną na żadnej z rolniczych wystaw zagranicznych atrakcję o charakterze dydaktycznym — gospodarstwo hodowlane. Zadaniem gospodarstwa hodowlanego jest przedstawienie w formie jak najbardziej zbliżonej do życia wzoru tego, co każdy rolnik, niezależnie od typu posiadanej własności, może przy dobrej woli w dziedzinie zootechniki uskutecznić ku własnemu pożytkowi. Na gospodarstwo hodowlane składają się następujące objekty, z których każdy sam w sobie stanowi całość: 1) stajnia, 2) obora, 3) chlewnia, 4) kurniki, 5) silos i 6) wzorowa gnojownia.

Po omówieniu całości działu rolniczego na PWK nie możemy pominąć milczeniem najważniejszych z punktu widzenia zakrojonych na dalszą metę polityki gospodarczej momentów. Są nimi t. zw. akcenty rolnicze. Akcenty te w formie 8—10 metrowych pilonów, przeciwstawiają udział i rolę rolnictwa w naszem życiu państwowem w stosunku do przemysłu i handlu. Mieliśmy na widoku w danym wypadku cel, aby nadać działowi PWK charakter nie tylko rozrywki i wielkiego przeglądu, lecz przedewszystkiem poważnego argumentu gospodarczego, którego zadaniem będzie narzucenie jak najszerszym warstwom społecznym zrozumienia, oraz właściwej oceny wielkiej żywicielki rolnictwa.

Jakkolwiek, jak wyżej zaznaczyliśmy, możliwości finansowe dyrekcji działu rolniczego PWK były niezwykle skromne, postanowiła ona jednak dostarczyć argumentów natury międzynarodowo-propagandowej, obliczone na cudzoziemską publiczność. Są niemi wykresy na zewnętrznej ścianie pawilonu Org. Rolniczych, które wymownie świadczą, czem Polska jest jako wielki producent zboża i ziemniaków.

Takim jest bilans dwuletniej pracy dyrekcji działu rolniczego PWK, bilans, jak nam to potwierdzają, dodatni; jest on i będzie nagrodą dla tych wszystkich, którzy z nami ramię przy ramieniu dążyli do upragnionego celu: Godnego zaprezentowania rolnictwa polskiego!

---

z uwzględnieniem polityki zbożowej wie, że stoimy blisko 5-go punktu przeszkód w dźwiganiu produkcji t. j. przed nieopłacalnością rolnictwa, i to zwłaszcza u większej własności, która najłatwiej może, zrozumie i zechce iść za hasłem p. Fudakowskiego.

Inż. Nowakowski twierdzi, że od tego nieopłacania się rolnictwa stoimy bardzo daleko!

Zasadniczo tak. Głód ziemi jest u nas jeszcze bardzo wielki, ale ostatecznie pocóż pójdziemy do miast — skoro i tam w naszych warunkach — tak wielkich znów zarobków niema, a przemysł ogranicza produkcję!

A któż wie co nas czeka na wsi?

Oto od roku 1927 do r. 1929 podskoczyły ogólne ciężary publiczne w tutejszem gospodarstwie o 170%, bo z 8.000 na 21.500 zł. Nie wiemy czy do 1/7 nie zapłacimy jeszcze podatku majątkowego! A wszakże sam podatek gruntowy miał być wedle zamierzeń poprzedniego Rządu podniesiony o 100%, a od tej podwyżki urosną i świadczenia samorządowe. Nie bardzo więc dalekim jest od prawdy p. Rulikowski jeżeli przestrzega przed bliską nieopłacalnością rolnictwa i wskazuje na podane w „Ilustracjach" francuskich ryciny, które się tam dostały nie dzięki „reporterowi", ale do rozprawy p. L. Naudeon p. t. „Enquete sur la population de la France".

Wobec tych kolosalnych a zupełnie przewidzieć się nie dających podskoków świadczeń publicznych, nie pomoże „optimum wiedzy rolnika" ani stworzenie „optymalnych" warunków rozwoju roślin, jak pisze p. Nowakowski, bo życie jest życiem, ludzie są różni, i o takie wymarzone optimum, mimo dążenia doń, jest trudno.

Obym był fałszywym prorokiem, lecz zdaje mi się, że nieopłacalność rolnictwa zacznie się od większej własności, już się nawet zaczęła, czego dowodem, najzupełniej dobrowolna parcelacja.

Nie jest to może jeszcze ta istotna teoretyczna nieopłacalność, o jakiej myśli p. Nowakowski, ale wobec ogromu ogólnych świadczeń, niektóre słabsze warsztaty „likwidują".

Śmiem twierdzić, że jeżeli w tem tempie będą dalej wzrastać wspomniane ciężary, to po gospod. folwarcznych przyjdzie kolej na mniejsze jednostki, obejmujące więcej niż 30 ha lub 20 ha, a to będzie już katastrofalne... Taka kolejność będzie zupełnie możliwa, bo przecież ciężary z folwarków na kogoś zwalić się muszą!

Ciężary te wyglądają obecnie na „vis major", które jest nie do uniknięcia.

Za wzrostem ciężarów pójdzie wyczerpanie zasobów u rolników, czego nieuniknionym skutkiem będzie upadek i nieopłacalność rolnictwa.

Rolnictwo zależy od zbyt wielu warunków, które nie dozwalają mu podążać pospiesznem tempem za wymaganiami, zależy bowiem w ogromnej mierze także od sił przyrody, których ani obliczyć, ani przewidzieć, ani kierować niemi nie podobna.

Józef Pragłowski

Z nowych prądów w niemieckiej nauce rolnictwa

W Nr. 13 i 14 „Deutsche Landwirtschaftliche Presse" z b. r., znajdujemy dwa artykuły, które poruszają problemy bardzo aktualne także i dla naszego rolnictwa, szczególnie ciekawe przez to , że dowodnie wskazują, jak wielka różnica zdań istnieje w świecie naukowym, co do niektórych zasadniczych dla rolnictwa kwestyj, na które praktyczny rolnik nie może niestety dotychczas otrzymać ze strony nauki jasnej i pewnej odpowiedzi.

Mam tu na myśli artykuł prof. Dr. Bornemanna p. t.: ‚Moderne Wirtschaftsorganisation", oraz artykuł prof. Dr. Gerlacha: „Der Krantz'sche Heiss- oder Edelmist.

Prof. Bornemann stwierdza przedewszystkiem, że trzy same w sobie bardzo słuszne i cenne hasła: racjonalizacji, mechanizacji i gospodarstwa trawiastego (Rationalisierung), Mechanisierung, Grünland) wysuwane ustawicznie i bardzo często dziś nadużywane, przybrały charakter jakby jakichś zaklęć, mających w cudowny sposób uleczyć wszystkie niedomagania współczesnego rolnictwa. Psychoza tych trzech aktualnych obecnie zaklęć sprawiła, że wiele warsztatów rolnych zreformowano bezkrytycznie w ich duchu, z fatalnym w rezultacie efektem finanosowym. Nie można bowiem zapominać, że podstawą wielkiej organizacji gospodarczej jest rentowność. Rentowność zaś to wzmożenie dochodu, przy równoczesnem obniżeniu kosztów produkcji i kosztów handlowych. Duże zbiery, korzystna sprzedaż, przy małych kosztach produkcji i zbytu, oto problem, który pod grozą wywrócenia się danego warsztatu musi być przez każdą jednostkę gospodarczą możliwie jak najlepiej rozwiązany.

Zdawałoby się, że jest to maksyma tak oczywista i powszechnie stosowana, że wypowiadanie jej i podkreślanie jej ważności jest wywalaniem otwartych drzwi. Takby się na pierwszy rzut oka zdawało, widocznie jednak tak nie jest, kiedy prof. Bornemann uważa za konieczne tak dobitnie zwrócić na nią uwagę niemieckich rolników. Przedewszystkiem zaś akcentuje ważność dużych zbiorów, zwracając uwagę na fakt, że kto chce trwale mieć duże zbiory, musi koniecznie uprawiać przedewszystkiem te płody, które w danych warunkach gleby i klimatu już z natury najlepiej plonują. Naturze możemy tylko pomagać, zadawanie jej gwałtu, a choćby tylko jej poprawianie zazwyczaj nie prowadzi do celu i powoduje tylko niepotrzebnie wzrost kosztów produkcji.

I tu prof. Bornemann zwraca uwagę na psychozę buraczaną, jakiej swego czasu uległo rolnictwo niemieckie. Wbrew zdrowemu rozsądkowi rozszerzano uprawę buraków cukrowych na okolice, które czy to z powodu gleby, czy to z racji klimatu do niej zupełnie się nie nadawały. Cukrownie, oparte na takiej produkcji, a była ich ilość nie mała, albo już skończyły swe nieracjonalne istnienie, albo wegetują jeszcze dotychczas podtrzymywane sztucznie przez akcjonarjuszy, którzy chcąc nie chcąc pod grozą wysokich kar konwencjonalnych muszą, choć nie raz z bardzo dużemi stratami, zakontraktowaną ilość buraków uprawiać. Psychoza buraczana należy do przeszłości, dziś jednak te same błędy popełnia się rozszerzając nieracjonalnie gospodarstwa trawiaste lub ulegając bezkrytycznie modnemu hasłu mechanizacji.

Nie ulega kwestji, że i u nas dużo się pod tym względem grzeszy. Wspomnę tu tylko o kosztownych usiłowaniach zakładania pastwisk sztucznych na gruntach czy w warunkach zupełnie do tego się nie nadających, o zakupywaniu ciągówek przez ludzi, którym się wydaje, że będzie to najskuteczniejszy środek, by się dać wyciągnąć z beznajdziejnie deficytowej gospodarki! A psychoza buraczana, która i u nas swego czasu ludzi opanowała, została zalegalizowana, żeby tak powiedzieć, ustawą o wykonaniu reformy rolnej, która w art. 5 lit. b) (sześciokrotność obszaru plantacji buraków) stwarza obok art. 5 lit. a) jedyną realną podstawę do obrony przed obcięciem danego warsztatu rolnego do ustawowego maksimum 180 ha *).

Drugi czynnik podstawowy organizacji warsztatów rolnych, to, jak już wspomniałem, korzystna sprzedaż. Czynnik ten może w wyjątkowo dogodnych warunkach wskazywać produkcji tę samą drogę, co czynnik poprzedni: dużych i trwałych, bo na naturalnych warunkach opartych zbiorów. Mogą jednak oba te czynniki, i tak bywa najczęściej, przeciwstawiać się sobie, a wówczas nie pozostaje nic innego jak szukać możliwie korzystnego, kompromisowego ich pogodzenia. I tu prof. Bornemann wraca znów do przykładu plantacyj buraczanych, wskazując, że bardzo korzystne położenie, tuż obok cukrowni, umożliwia oddanie pod uprawę buraków nawet obszarów, które z natury swej do tego się nie nadają, zwraca jednak uwagę, że tego rodzaju działanie, wbrew naturze, ma tylko bardzo ograniczoną rację bytu i bardzo szybko osiąga granicę finansowej opłacalności. A contrario, przestrzenie o warunkach glebo-klimatycznych nadzwyczajnie kulturze buraków sprzyjających, mogą praktycznie do tego celu z powodu zbyt wielkich kosztów transportu zupełnie się nie nadawać.

Mając więc na oku te dwa, wyżej omówione, czynniki, zdawałoby się, powiada prof. B., że po ich gruntownem rozpatrzeniu i wszechstronnem rozważeniu ustalenie konkretnego, w danych warunkach najracjonalniejszego płodozmianu nie napotka już na żadne większe trudności. Nie trzeba jednak zapominać, dodaje, że o rezultatach decyduje umiejętne, troskliwe uregulowanie obrotu i uzupełniania zapasów pokarmowych, jakie wybranym przez nas płodom stoją do dyspozycji. Powszechnie jest znane krążenie azotu, fosforu, potasu i wapna. Wiemy, że w sprzedawanych produktach usuwamy poza obręb danej jednostki gospodarczej nieraz bardzo poważne ilości tych mineralnych składników, dlatego też wystarczy znać elementarz rolniczy, by wiedzieć, że plan płodozmianowy należy koniecznie uzupełnić planem nawożenia. Zdobyczą ostatnich czasów jest świadomość, że owo corrente, prowadzone już oddawna dla azotu, fosforu, potem i wapna, należy uzupełnić otwarciem nowego rachunku bieżącego dla węgla. Wszystko to zdaje się przemawiać za tem, że będzie to konto, które znaczeniem swojem wysunie się na czoło wszystkich innych. Bo oto, stwierdza prof. Bornemann, najnowsze, lecz zupełnie już ugruntowane badania okazały, że węgiel, stanowiący procentowo najważniejszy czynnik składowy organizmu roślinnego w olbrzymiej większości pobierają rośliny nie z powietrza, jak to dotychczas przypuszczano, lecz z ziemi, skąd w formie bezwodnika węglowego dostaje się do liści, które go w znany już sposób rozszczepiają, wykonywując pracę znaną w fizjologji roślin pod nazwą assymilacji. Pośrednikami, zamieniającemi próchnicę w bezwodnik węglowy są różne mikroorganizmy, w szczególności bakterje. Ich intensywny rozwój powoduje zbuchcenie gleby, będące nieomylną oznaką, że w danym wypadku wytwarza się wiele bezwodnika węglowego.

Skonsumowany przez bakterje humus musi być roli zwrócony i to właśnie ma na celu organiczne nawożenie, a więc zarówno gnojem jak nawozami zielonemi. Nie każda jednak organiczna substancja nadaje się do

*) Tę względną realność widzę w możliwości zaskarżenia odnośnej nieprzychylnej decyzji przed Najw. Tryb. Adm. Wprawdzie art. 5 lit. 1 ust. wstępny, przewiduje w gospodarstwach o wyróżniającej się w danej okolicy intensywności produkcji powiększenia maksimum o obszar zupełnie dowolny, w ustawie ściśle nie oznaczony, — zważywszy jednak, że powiększenie to następuje na podstawie swobodnego uznania władz administracyjnych, których decyzja w tej mierze jest ostateczna i niezaskarżalna, uważam to dobrodziejstwo ustawy dla zwykłych śmiertelników za więcej, niż problematyczne.

wyrównania tego ubytku, musi to być koniecznie substancja o charakterze próchnicowym, ponieważ owe cenne dla nas bakterje mogą żerować tylko na próchnicy względnie na ciałach chemicznie do próchnicy bardzo zbliżonych. Słoma, torf, trociny w stanie surowym, nieprzefermentowanym, zupełnie się jako pożywka dla tych bakteryj nie nadają. Dlatego nawożenie słomą lub słomiastym gnojem jest bezpożyteczne, tak samo jak niema właściwie sensu pokładanie ścierni. Z tejże samej racji działanie w wysokiej temperaturze przefermentowanego gnoju Krantz'owskiego jest, zdaniem prof. Bornemanna, znacznie efektywniejsze, niż gnoju na zwyczajnej gnojowni wyprodukowanego.

Próchnica mianowicie powstaje bardzo szybko przez specjalną fermentację organicznych substancyj, byle ta fermentacja nie odbywała się w ziemi. W glebie bowiem powstaje próchnica bardzo wolno i tylko w nieznacznych ilościach, dzięki stopniowemu rozkładowi resztek organicznych.

Otóż, stwierdza prof. Bornemann, trzeba sobie zdać jasno sprawę, że troska o jak najdoskonalsze uzupełnienie i o wzmożenie zapasu węgla jest obok gleby i klimatu najważniejszym czynnikiem, decydującym o organizacji gospodarstwa rolnego. W praktyce rolnej jest utrzymanie bydła tym dotychczas jedynym znanym nam środkiem, umożliwiającym zamianę słomy i innych ubocznych produktów gospodarskich na nawóz. Choć więc bydło jest nie raz z powodu niekorzystnych warunków czy to klimatycznych, czy rynkowych finansowym ciężarem, nie mniej jednak jest to malum necessarium, bez ktróego myśleć nie można o trwale wysokiej produkcji. Węgiel bowiem obok azotu, fosforu, potasu i wapna, to podstawa produkcji roślinnej, niema zaś poddostatkiem węgla bez dużego zapasu próchnicy, a tej próchnicy nie wytworzy się w znaczniejszych ilościach w inny sposób, jak tylko produkując dobry gnój. Trzeba jednak pamiętać, że krążący w gospodarstwie węgiel w okresie rocznej produkcji ulega przynajmniej dwukrotnie chemiczno-biologicznej przeróbce, raz kiedy zebrana substancja roślinna zmienia się w nawóz, drugi raz kiedy ten nawóz zamienia się w próchnicę, a co za tem idzie w bezwodnik węglowy. Otóż stadjum pierwsze jest tylko przygotowaniem do tego drugiego, istotnego dla gospodarstwa przetworzenia i dlatego musi ono być w ten sposób pokierowane, by ta późniejsza transformacja na próchnicę i bezwodnik węglowy mogła się możliwie szybko i doskonale odbyć.

Otóż całe dotychczasowe postępowanie z gnojem nie odpowiada temu wymaganiu. W postępowaniu tem gnój nie nabiera sypkiej, bezwonnej konsystencji próchnicowatej. Zarówno na gnojowiskach jak i w stajniach wgłębionych głębsze pokłady gnoju są tłuste i szarawe, podczas gdy w pokładach górnych napotykamy duże ilości zupełnie nie przetrawionej słomy. Silny, specyficzny zapach takiego gnoju świadczy, że jego fermentacja przebiega w sposób nieracjonalny, z ogromnemi stratami azotu połączony!

Tak więc, nawołuje autor, należy nam z gruntu zmienić gospodarkę gnojową. W warunkach obecnych, zdaniem prof. Bornemanna, najlepiej rozwiązuje sprawę system Krantz'owski. Wyprodukowany tym systemem gnój, ma wszystkie zalety, których powinniśmy od gnoju wymagać; nawożąc takim gnojem dostarczamy glebie substancję próchnicowatą, stanowiącą idealne podłoże dla życia wspomnianych poprzednio bakteryj. Ponieważ jednak system Krantza wymaga kosztownych inwestycyj, przeto prof. Bornemann doradza posypywanie gnojowni, względnie gnoju w stajni wgłębionej, humunitem, preparatem Humus-Kultur Geselschaft, G. m. b. H. Berlin. Humunit wytwarza się z węgla brunatnego, który bardzo drobno się miele i po dodaniu różnych chemikalij poddaje fermentacji. Humunit posypany w stajni, czy na gnojowni, wywołuje analogiczną fermentację w gnoju, na który oddziaływa. Gnój w ten sposób wyprodukowany jest prawie bezwonny, ma próchnicowatą konsystencję, jest sypki i daje się łatwo rozrzucić.

W tem miejscu wypada mi nawiązać do drugiego, na początku przezemnie wspomnianego artykułu. Mianowicie w tymże samym nrze „Deutsche Landwirtschaftliche Presse" prof. Dr. Gerlach w artykule zatytułowanym: „Der Krantz'sche Heiss- der Edelmist" rozpatruje wyniki doświadczeń przeprowadzonych przez siebie samego, jak również przez dwóch współpracowników prof. Löhnisa: pp. Goetersa i Scheibego. Rezultatem doświadczeń prof. Gerlacha jest stwierdzenie, że we wszystkich badanych przypadkach, zarówno w doświadczeniach wazonowych, jak i polowych, działanie gnoju Krantzowskiego było wybitnie gorsze, niż gnoju pozyskanego w sposób dotychczas w postępowych gospodarstwach praktykowany. W doświadczeniach Goetersa i Scheibego okazał się wprawdzie gnój Krantzowski i gnój ze stajni wgłębionej skuteczniejszy niż zwykłą metodą na gnojowni pozyskany, różnice jednak na jego korzyść są tak minimalne, że leżą zupełnie w granicach nieuniknionych w doświadczeniu błędów.

Dlatego też prof. Gerlach odnosi się bardzo sceptycznie do tej tak dziś reklamowanej metody preparowania gnoju, wypowiadając w szczególności swe obawy, co do racjonalności zagrzewania luźno złożonego gnoju do 60—65° C. Zagrzewanie to, by się już możliwie oględnie wyrazić, nie jest polecenia godne. Przeciwnie, prof. Gerlach doradza gnój w sposób dotychczas praktykowany, możliwie zbicie układać, starając się odciąć dostęp powietrza i uniemożliwić w ten sposób zagrzewanie się obornika.

Widzimy więc, jak zasadnicza rozbieżność zdań panuje wśród teoretyków-fachowców, nie mówiąc już o praktyce, co do wartości i racjonalności różnych metod pozyskiwania gnoju.

Wracając do poprzednio omawianego artykułu, dowiadujemy się dalej, że prof. Bornemann uważa wszelkie nawet najpłytsze przyorywanie gnoju za rzecz bezcelową i bezsensową. Gnój Krantzowski, wywieziony na zięblę wyrównaną włóką, może spokojnie leżeć rozrzucony aż do wiosny, a na wiosnę dopiero nie długo przed siewem czy sadzeniem, wystarczy dobrze wymieszać go z ziemią zapomocą talerzówki. Oczywiście, że o tego rodzaju systemie uprawy nie może być mowy przy słomiastym gnoju, który zupełnie nie przetrawiony wywozi się na pole. Ale też taki gnój nie jest żadnym nawozem, ewentualna wywołana nim zwyżka plonu będzie zazwyczaj minimalna, natomiast dość często się zdarza, że tego rodzaju nawożenie obniży nawet plon w stosunku do powierzchni zupełnie nienawożonych.

W dalszym ciągu swego artykułu zwraca prof. Bornemann uwagę na niesłychanie ważną kwestję zdarcia ścierni w tej chwili po zbiorze. Zaskorupienie gleby i związane z tem jej intensywne wysychanie jest dla życia bezcennych dla nas drobnoustrojów po prostu zabójcze. By im jednak dogodzić zupełnie, nie jest wskazane ścierni pokładać, o wiele lepsze rezultaty osiąga się stosując tylko talerzówkę a następnie radła. Nie trzeba się jednak ograniczać do jednorazowego zdarcia ścierni talerzówką i wzruszenia gleby radłami. Oba te narzędzia powinny na to samo pole kilkakrotnie w okresie jesiennym powracać. Bezsprzecznie jest to postępowanie, które wymaga użycia o wiele więcej jednostek mechanicznych na jednostkę powierzchni, niż system dawniejszy, dlatego też, przy tym systemie uprawy, mechanizacja gospodarstwa rolnego będzie się narzucała z niezbitą koniecznością, ale też z drugiej strony łatwo zapomocą doświadczenia przekonać się, że stosując ten rodzaj uprawy osiągamy wkrótce tak bujny rozwój drobnoustrojów, że gleba cała spulchnia się głęboko, struktura jej staje się po prostu idealna i co za tem idzie, najczęściej nie potrzeba już żadnej orki siewnej. Wogóle prof. Bornemann twierdzi, że jest rzeczą zupełnie zbyteczną rolę co roku orać. Zdaniem je-

go, nawet w najcięższych glebach, wystarcza orka raz na dwa lata, o ile tylko natychmiast po zbiorach stosujemy intensywnie i wielokrotnie talerzówkę i radła!

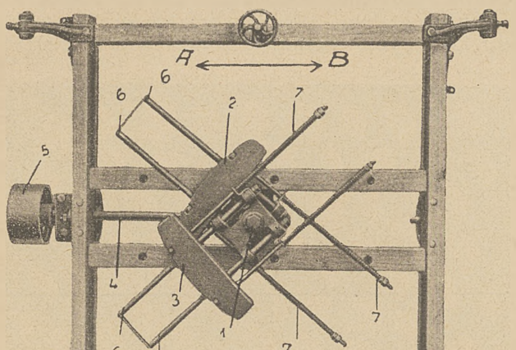
W zakończeniu swego artykułu prof. Bornemann, wypowiada się ostro przeciwko próbom organizowania gospodarstw rolnych w Niemczech na wzór amerykański. W szczególności, z całym naciskiem, podnosi, że ze względów socjalnych mechanizacja i racjonalizacja powinny być skierowane wyłącznie na zastąpienie brakujących sił roboczych, a nie na usunięcie dotychczas w gospodarstwie zatrudnionych.

Tyle prof. Bornemann. — Oczywiście problemy, które są jeszcze w Niemczech przedmiotem dyskusji i wywołują nieraz diametralnie przeciwne opinje, stoją tem bardziej u nas pod znakiem zapytania. Pomijając wciąż jeszcze sporną kwestję przechowywania i preparowania gnoju, takie zalecane zmiany w sposobie mechanicznej uprawy gleby nie dałyby się prawdopobodnie bez zmian w naszych warunkach zastosować. Nie trzeba zapominać, że jednak przeciętna kultura rolna stoi u nas znacznie niżej niż w Niemczech i że jak uszlachetnienie rasy, tak samo uszlachetnienie ziemi jest pracą, która musi być na dłuższy przeciąg czasu rozdzielona. Nie mniej jednak ciekawą jest rzeczą zapoznać się z prądami nurtującemi w współczesnem rolnictwie niemieckiem, a i nie jedną cenną wskazówkę można z nich dla naszych stosunków wyciągnąć.

Inż. Czesław Kanafoiski 2)
St. asyst. przy Katedrze Maszynoznawstwa
Roln. Polit. Lwowskiej w Dublanach

Selektor

Technicznie regulacja nachylenia stołu selekcyjnego uskutecznia się w bardzo prosty sposób. Stół „a" opiera się dwoma czopami (rys. 6-ty) przegubowo w punktach „b" na łożyskach, umocowanych do ramy pudła „c", wewnątrz którego znajduje się mechanizm, poru-

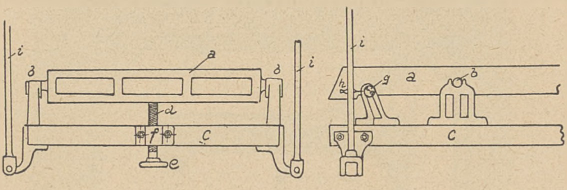


Rys. 6

szający ramę pudła, a z nim razem i stół selekcyjny. Z jednej strony tej ramy umocowana jest śruba „d", która górnym swym końcem dotyka do dna stołu selekcyjnego. Obracając kółkiem ręcznym „e", wkręcamy lub wykręcamy śrubę w naśrubku „f", wskutek czego stół selekcyjny obraca się na czopie przegubowym w płaszczyźnie prostopadłej względem kierunku posuwisto-wstecznego ruchu stołu. Dobrawszy odpowiednie nachylenie stołu selekcyjnego dla danego rodzaju ziarna, ustalamy to nachylenie zapomocą śruby „g" i wskaźnika „h".

Rama z mechanizmem zawieszona jest przegubowo na czterech wieszakach „i". Warunkiem dobrego działania maszyny czyszczącej jest, aby ruch części sortujących (sita, stoły selekcyjne, płótniarki i t. p.) był jak najbardziej równomierny. Mechanizm, uruchamiający dolną ramę, a z nią razem połączony stół selekcyjny posiada bardzo dowcipną, a zarazem prostą konstrukcję, która czyni zadość warunkowi równomiernego ruchu stołu.

Dookoła czopa „1" (rys. 7-my), umieszczonego w środku ciężkości ramy, obracają się dwa ciężary „2 i 3" w ten sposób, że siły odśrodkowe, spowodowane ruchem obrotowym tych ciężarów, sumują się w kierunku AB a odejmują się, czyli nawzajem się znoszą w kie-



Rys. 7

runku prostopadłym względem AB. Wypadkowa dwóch sił odśrodkowych, działających zgodnie raz w kierunku AB, a drugi raz w kierunku BA, przenosi się na ramy, która będąc podwieszona przegubowo, porusza się również w powyższych kierunkach. W ten sposób otrzymujemy ruch posuwistowsteczny bardzo jednostajny, pozbawiony wszelkich szkodliwych dla czyszczenia ziarna szarpnięć. Koła zębate mechanizmu uruchomiane są wałem „4", który na końcu posiada zaklinowane koło pasowe „5". Ponieważ masa ciężarów 1 i 2 jest stałą, więc obawiano się, że wytworzona siła odśrodkowa będzie zbyt wielką w czasie rozruchu maszyny, co mogłoby spowodawać szarpanie ramy i stołu selekcyjnego. Aby temu zapobiec dodano sprężyny „7", które podczas postoju maszyny przyciągają ciężary jak najbliżej środka obrotu, przesuwając je wzdłuż prętów „6". Wten sposób przy rozruchu siła odśrodkowa, która wyraża się wzorem:

$$C = \frac{G}{g} \cdot rw^2$$

w którym: ciężar ciała obracającego się,
r — promień obrotu,

w — szybkość kątowa — $w = \frac{Pi}{30}$

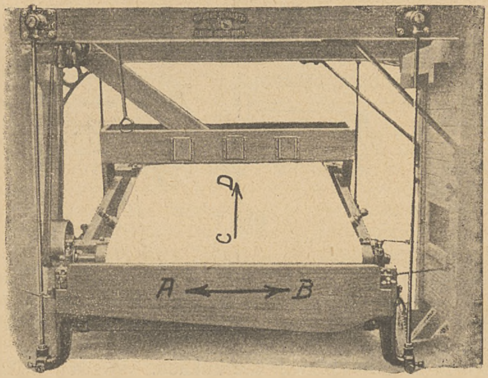
g — przyśpieszenie przyciągania ziemskiego,
n — ilość obrotów,

jest zmniejszoną do minimum, ponieważ promień „r" jest wtedy najmniejszy. Gdy poruszający motor udziela przy rozruchu maszyny ruchomym jej częściom składowym pewnego przyśpieszenia, czyli gdy ilość obrotów „n" wzrasta, a więc wzrasta i prędkość kątowa „w", wtedy zwiększa się stopniowo i wartość siły odśrodkowej „C", a ruch normalny ramy i stołu selekcyjnego ustala się stopniowo i łagodnie.

Dla czyszczenia nasion strączkowych, np. dla oddzielenia większych ziarn fasoli od mniejszych lub jak w naszym przykładzie dla oddzielenia grochu od bobiku, zamiast stołu selekcyjnego używa się obracającego się płóciennego pasa bez końca (płótniarki) (rys. 8). Ponieważ pas taki zakłada się na tę samą ramę, która poprzednio poruszała stół selekcyjny, więc ziarno znajdujące się na takim stole płóciennym, podlega jednocześnie działaniom dwóch ruchów: jednemu spowodowanemu ruchem przesuwanym pasa płóciennego w kierunku „CD", a drugiemu w kierunku AB, wskutek działania wspomnianego już mechanizmu odśrodkowego, umieszczonego w dolnej ramie. Płótniarka, podobnie

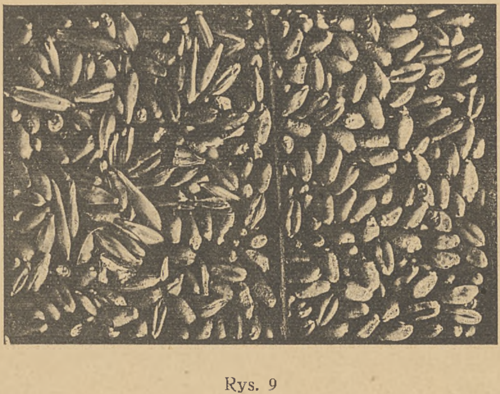
jak i stół selekcyjny, pracuje, będąc nachyloną w kierunku CD pod pewnym kątem.

Rozpatrzmy z kolei bliżej zachowanie się dwu ziarn, np. grochu i bobiku, które spadły na płótniarkę, będącą w ruchu. Groch, mając kształt bardziej zbliżony do kuli, aniżeli bobik, podlega mniejszemu działaniu tarcia o płótno, czyli działanie równi pochyłej jest wywierane w większym stopniu na groch, aniżeli na bobik i to w tym większym, im kształt grochu jest bardziej zbliżony do kuli, czyli, jak się mówi, im ziarnko grochu jest bardziej „okrągłe". Spadające ziarna grochu i bobiku



Rys. 8

zderzają się z sprężystą powierzchnią naciągniętego płótna, poruszającego się jednocześnie w dwóch wzajemnie prostopadłych kierunkach. Wskutek powyższego ziarna tak grochu jak też i bobiku stale odbijają się od powierzchni płótniarki, tak, że żadne z nich nie porusza się spokojnie razem z ruchem płótna. Robi to wrażenie jak gdyby te ziarna „tańczyły". Wyżej opisany objaw jest również bardzo ważnym czynnikiem przy sortowaniu ziarn strączkowych, bo ziarno grochu, po-



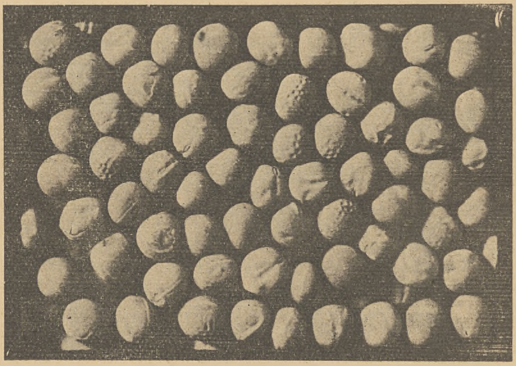
Rys. 9

siadające kształt więcej zbliżony do kuli, aniżeli ziarno bobiku, wyżej się odbije od powierzchni płótna, niż bobik; czyli innemi słowami niejako mniejszy czas będzie się stykać z płótnem w porównaniu z bobikiem. Z tego wynika z jednej strony krótsze działanie siły tarcia na groch, a z drugiej większa powierzchnia płótna przesunie się pod grochem w czasie jego podskoku, aniżeli pod bobikiem. Groch zatem będzie się staczać w podskokach w kierunku nachylenia płótniarki ku dołowi, a bobik, który więcej podlega sile tarcia, będzie porywany przez płótno ku górze, Ma się rozumieć, że w wypadku sortowania strączkowych jak i kłosowych nasion, część ziarna grochu odejdzie razem z bobikiem ku górze, a szczególnie ziarna grochu, posiadające zniekształconą formę. Nie jest to żadną wadą maszyny, a raczej jej zaletą, gdyż, jeżeli chodzi nam o doborowe ziarno nasienne grochu, to ono właściwie powinno być jak najbardziej kuliste. Należy jeszcze zaznaczyć, że obserwując pracę sortowania strączkowych, dało się zauważyć większą dążność do odchodzenia grochu razem z bobikiem w górę nachylonej płótniarki, aniżeli do odchodzenia bobiku z wyborowym grochem ku do-



Rys. 10

łowi. Nastawiając odpowiednio kąt nachylenia pasa płóciennego (płótniarki), można dojść do otrzymania zupełnie czystego grochu, co i zostało osiągnięte podczas próby ale oczywiście równocześnie zmniejszyła się wydajność maszyny, a oprócz tego pewien % dobrego grochu przeszedł do bibiku. Celem wydzielenia jak największej ilości doborowego ziarna grochu z danej mieszaniny, należałoby, podobnie jak i przy sortowaniu ziarn kłosowych, przepuścić poraz wtóry oddzielo-



Rys. 11

ny bobik z grochem. W każdym razie zostało stwierdzone, że na uniwersysalnym selektorze fabryki Hofherr-Schrantz-Clayton-Schutleworth da się oddzielić wyborowy groch od bobiku i połówek ziarn bobiku.

W czasie próby selektora dało się zauważyć stosunkowo niewielkie sortujące działanie sit i tryjera w porównaniu z sortującem działaniem właściwego selektora (stołu selekcyjnego lub płótniarki). Możliwe, że niewprawny monter nie zwrócił należytej uwagi na właściwe nastawienie powyższych części maszyn. Pozatem wydajność selektora była może zbyt mała nawet

przy uwzględneniu tego, że od tej maszyny wymaga się przedewszystkiem produktu jakościowego ale, jak już raz wspomniałem, przygotowane ziarno dla próby nie było odpowiednie do użycia wprost na selektor, to też przeprowadzona próba wydajności selektora nie może być uważana za miarodajną i należałoby przeprowadzić jeszcze próbę z należycie przygotowanem ziarnem, uwzględniając przedewszystkiem wydajność maszyny *).

Nakoniec należy jeszcze zwrócić uwagę na nieprecezyjne zeszycie pasa płóciennego, wskutek czego szew zabierał ze sobą zbędną ilość dobrego ziarna grochu. Naogół wziąwszy, maszyna wywiązała się zupełnie zadawalniająco z próby i przypuszczalnie otrzymalibyśmy jeszcze lepszy efekt jej działania, gdybyśmy uwzględnili jej precyzję, wymagającą poprzedniego wstępnego czyszczenia ziarna na ręcznym młynku, a nawet i na tryjerze. To też, przy urządzaniu stacji czyszczenia i sortowania ziarna przy pomocy selektora, należy przedewszystkiem zaopatrzyć ją w dobre ręczne młynki i wialnie a wtedy, i wydajność maszyny znacznie się powiększy.

Selektor potrzebuje siły napędowej o mocy 2—3 KM.

Co się tyczy rentowności selektora, to ze względu na dość wysoką jego cenę, opłacalność jego staje się rzeczywistą wtedy, gdy maszyna może pracować przez dłuższy okres czasu w ciągu roku (3—4 miesięcy). Z tego też względu nadaje się on przedewszystkiem dla organizowanych punktów doczyszczających ziarno lub dla większych posiadłości ziemskich (ponad 575 ha ornej ziemi).

Na zakończenie przedkładam jeszcze trzy zdjęcia fotograficzne, dokonane podczas próby przez p. Dra K. Miczyńskiego. Ryc. 9-ta przedstawia w jednej przegródce zanieczyszczone ziarno pszenicy, dostarczone do oczyszczenia, a w drugiej — ziarno siewne po oczyszczeniu przez selektor. Ryc. 10-ta przedstawia mieszaninę grochu z bobikiem, (ciemniejsze — ziarna bobiku), a ryc. 11-ta oddzielone i oczyszczone ziarna grochu.

*) Według danych fabrycznych wydajność selektora wynosi 4—5 q na godzinę.

Z POSTĘPU ROLNICZEGO

Wyniki doświadczeń z potasowaniem na torfach wyżynnych.

Celem doświadczeń było otrzymanie nowego materjału na zagadnienie czy dostateczne jest dodawanie potasu w ilości 2% K_2O od wagi siana (przy 15% wilgoci) z plonu roku poprzedniego.

Przeprowadzonych zostało 6 doświadczeń w różnych gospodarstwach. Wierzchnia warstwa uprawna, na 10 cm głęboko, składała się z dobrze rozłożonego ciemnego, ziemistego torfu z zawartością K_2O od 0.07—0.12%. W roku przygotowawczym przeprowadzone było powtórne nawożenie w ilości P_2O_5—100 kg i K_2O—125 kg na ha.

W niektórych wypadkach był dokonany pod siew traw, gdyż łąki w czasie wojny były zapuszczone i znajdowały się w stanie niezadawalniającym. W następnych latach, przy tych samych jak w poprzednich latach zabiegach uprawowych, działki corocznie otrzymywały P_2O_5—100 kg i N — 30—40 kg w stosunku na ha, a potas dawany był w postaci 40% soli potasowej w następujących dawkach: 1) —0; 2) 20; 3) 25 kg; K_2O na ha na każde 10 cm siana (przy 15% wilgoci) plonu z poprzedniego roku.

Średni roczny plon siana z dwóch pokosów (w trzech powtórzeniach z trzech doświadczeń średni plon z 4 lat, w 3 innych za 2 i 3 lata).

	Dawka soli potasowej		
	0 kg	20 kg	25 kg
siana kg na ha	5629	—858	+1212
% K_2O w sianie (przy 15% wilgoci)	1.18	2.24	2.42

Na podstawie tych danych autor Fr. Brune dochodzi do wniosku, że norma nawożenia potasem podana powyżej jest dostateczna.

inż. Stefan Łaguna

DROBNE PORADY GOSPODARCZE

Kapusta. Przy większych miastach i wogóle, gdzie jest zbyt na kapustę, opłaci się ją sadzić. Na morgu austrjackim sadząc pod znacznik co 50 cm w kwadrat, wysadza się 23.020 sztuk rozsady, co czyni 383 kopy. Te 83 kopy potrącić na zniszczenie przez zające, pędraki i t. d.. zostaje 300 kóp np. po 5 zł = 1500 zł z 1 morga.

Przy uprawie kapusty rolnicy zwykle postępują niewłaściwie. Nasienie kapusty (brunszwicka) wysiewać można wszędzie, nie szukając specjalnych rozsadników. Rozsada najlepsza mała, nie wybujała, z miejsca słonecznego, aby pieniek nie był bardzo wysoki, i może być siana na gorszej ziemi. Kapusta dobrze się udaje na glinach i glinkach nawet wyżej położonych, a następnie na ziemiach czarnych i torfach. Pole pod kapustę należy w jesieni średnio głęboko wyorać, wyrównać broną, w zimie nawieźć gnoju przynajmniej 2 razy więcej jak pod ziemniaki, wcześnie na wiosnę rozrzucić i płytko przyorać, a tę orkę zwałować, aby nawóz szybko się rozłożył. Po kilku tygodniach zradłować, albo przeorać w poprzek poprzedniej orki, wyrównać broną i na 2 tygodnie, a przynajmniej na tydzień przed sadzeniem, płytko zorać całe pole równo bez bruzd i zagonów, wyrównać broną, następnie walcem lekkim i znacznikiem na 50 cm wyznaczyć rzędy wzdłuż i w poprzek. W przecięciu znaków sadzić rozsadę.

Największym błędem przy uprawie pod kapustę jest głęboka ostatnia orka. Kapusta nie wytwarza korzeni długich, tylko dużo korzeni krótkich i cienkich, więc głębokiej orki nie potrzebuje, i tylko górna warstwa powinna być obficie wynawożona, najwyżej 10 cm.

Zwykle sadzą kapustę zaraz po orce (»w ziemię świeżą«), co jest zupełnie mylne. Kapusta, w czasie posuchy szczególnie, przyjmuje się dopiero trzeciego dnia, więc gdy się ją sadzi zaraz po orce, to dolna warstwa orki jeszcze nie nasiąkła wilgocią z podglebia, a górna za jeden dzień wyschnie i korzeń kapusty siedzi jak w ciepłym popiele. W czasie sadzenia kapusty w końcu maja i początku czerwca zdarzają się długotrwałe posuchy i upały. Nie trzeba czekać na deszcz, bo nie wiadomo jak długo potrwa posucha, tylko pole znacznikiem wyznaczyć i w przecięciach znaków, gdzie ma być kapusta, nalewać garnuszkiem wodę, i to nie raz, ale kilka razy w jedno miejsce. Tę pracę wykonuje się przed południem, a po południu sadzi się rozsadę i przed wieczorem należy jeszcze raz podlać. Nie jest to taka kosztowna praca, a przyjęcie kapusty pewne. Kilka beczek, para koni, i kilkoro ludzi, którzy przed południem podlewają, a po południu sadzą.

Przy sadzeniu zwykle popełnia się błąd bardzo wielki, sadząc za głęboko. Jeżeli przy sadzeniu drzew owocowych pilnuje się, aby pieniek nie był przysypany ziemią, tem więcej powinno się uważać, aby część nadziemna kapusty była nad ziemią, ale że po deszczu ziemia osiada, więc można troszkę głębiej posadzić, lecz nigdy nie zasypywać ziemią kolanka, niżej którego pieniek jest barwy ciemniejszej. Następnie przy sadzeniu powinno się bardzo uważać, aby korzonki nie były zagięte do góry, tylko wszystkie miały kierunek w dół. W przecięciach znaków prawą ręką zrobić kołeczkiem głęboki otwór, a w lewej trzymając rozsadę za końce liści zagłębić ją całą, potrząsnąć i podciągnąć do góry aż do kolanka, albo i wyżej i kołeczkiem zająwszy trochę ziemi, dość silnie przycisnąć, i otwór koło rozsady zagarnąć, aby ziemia nie wysychała, a przed wieczorem podlać. Po kilku dniach przejść rzędami i nadsadzić uschnięte lub zniszczone roślinki.

Duże szkody w młodej kapuście czynią zające, przed któremi można pole ochronić, stawiając straszaki, najlepiej

białe, bo widoczne w nocy. Prócz kilku straszaków trzeba pole obstawić długiemi prętami, wbitemi ukośnie w ziemię. Na końcu prętów zawiesza się wiatraczek sporządzony z małego ziemniaka, w którym tkwią białe pióra, albo pęczek papierowych białych wstążek (np. z gazety). Szelest papieru i ruch białych przedmiotów zające odstrasza.

Po 2—4 tygodniach, gdy kapusta wytworzy kilka szerokich mięsistych liści, a chwasty powschodzą, należy pole przemotyczyć, chwasty dokładnie wyplewić, a po kilku dniach okopać motykami w dowolnym kierunku wzdłuż czy w poprzek pola, ale nie wysoko. Lepiej robić rzędy północ-południe, aby słońce jednakowo ogrzało rząd z obu stron. Na polach ze spadem trzeba się przy okopywaniu kierować tem czy pole za suche, czy za wilgotne. W pierwszym wypadku rzędy robić w poprzek spadu, aby wodę zatrzymać po deszczu, a w drugim w kierunku spadu, aby wodę jak najprędzej odprowadzić.

Jest to mniemanie błędne, że kapusta potrzebuje specjalnego pola, równego, przy dole. Woli ona więcej suche położenie, niż za wilgotne. W roli wilgotnej nie drenowanej, gdzie warstwa wodonośna jest blisko, kapusta zasinieje i nie urośnie. Na polach suchych, nawet na glinach nachylonych do słońca, tylko odpowiednio nawożonych i uprawionych, kapusta zawsze się udaje. Kto chce mieć kapustę rekordową, niechaj da dużo gnoju i posadzi rzadziej, np. 60 cm w kwadrat.

Z nawozów sztucznych kainit daje trochę twardsze głowy i zielone do jesieni, a najlepsze rezultaty daje saletra chilijska, dana przed okopaniem po szczypcie pod każdą roślinę.

W październiku albo w listopadzie, gdy ciepło, głowy kapusty często pękają. Jeżeli się to zauważy, trzeba twardsze głowy popodrywać, aby dalej nie rosły.

Pola kapuściane napadają czasem gąsienice kapustnika bielinka, przeciw którym używają różnych półśrodków, nie wiele pomagających; ale dobra kapusta nie obawia się gąsienic, bo przecież główka odrasta od środka, a gąsienice objadają tylko odstające liście, więc główki będą może trochę mniejsze; ale zwykle w takich latach gąsienicowych kapusta najlepszy daje dochód, bo chętnie kupują i płacą wyższe ceny.

Kapusta, jak każda roślina, ma swoich specjalnych wrogów napadających korzenie, kaczany i liście. Żeby jej nie narażać na zbyt silną inwazję tych wrogów trzeba unikać sadzenia jej obok zeszłorocznego kapustniska, ale co roku sadzić w innem położeniu, a przynajmniej następne pole oddzielić od poprzedniego jakąś inną rośliną. Wśród rzędów kapusty można posadzić kilka rzędów kalafiorów, albo inne pokrewne warzywa.

Sprzedaż kapusty podlega dziwnemu zwyczajowi na kopy, nie na wagę. Gdyby sprzedawano na wagę, lepiejby było sadzić i wyprodukować głowy 5—6 kg, ale na razie stosując się do zwyczaju, najkorzystniej sadzić na 50 cm.

Krótka treść powyższego: 1) Orka płytka i płaska, 2) sadzić w ziemię odleżałą i nie zagłęboko, 3) okopywać w niskie rzędy.

Jako boczny zysk z kapusty jest masa liści i kaczanów, a gdy niema zbytu, mniejsze główki ułożyć w długie pryzmy nakryć słomą przed śniegiem i dawać bydłu. Krowy dojne bardzo chętnie jedzą kapustę i doją się dobrze. Często wcześnie upadnie śnieg i bydło odrazu musi stanąć na suchej paszy, a gdy jest dość dużo kapusty, przejście na suchą paszę nie będzie tak gwałtowne.

Dobre nawożenie pod kapustę opłaci się, bo na kapustnisku, dodawszy kainitu, można mieć lepszy zbiór buraków niż na gnoju, a na buraczysku wczesne gatunki ziemniaków udają się znakomicie. Po trzecu latach takiej uprawy rola jest czysta, a struktura jej poprawiona. *Tadeusz Radomski*

Po świętej Zofji. Wobec suszy nastręcza się rada jako konieczna, żeby wszystkie zasiewy wałować możliwie ciężkim pierścieniowym, albo kołkowym wałem. Potem, gdy zasiew powschodzi, a deszczu będzie skąpo, trzeba będzie puścić ostrą lekką bronę, by znów ta głębsza wilgoć, jaka została z zimy w niższych warstwach ziemi, nie wyparowała do cna, bo wtenczas byłoby jeszcze gorzej. Ziemiaby wyschła tak, że rośliny choć już ujęte zaczęłyby więdnąć. Do wiosennego bronowania takiego właśnie, gdzie idzie o drobne, ale dokładne wzruszenie powierzchni roli, doskonale się nadaje brona Wedera. Jest to narzędzie na pierwsze wejrzenie podobne do graki »Tygrysiątka«, lecz inaczej nieco zbudowane do energiczniejszego działania. Tą broną można i seradelę w życie przykryć, o ile była posiana nie rzędowo — ale jak to często się zdarza rzutem i pozostawiona na łaskę losu. Bez przykrycia może wcale nie powschodzić, bo rosa nie wystarczy, gdy ziarnko leży na wierzchu i raz od rosy pęcznieje, a potem w dzień schnie od słońca. Trochę się żyta popsuje, ale trudno!

Ową broną Wedera (nie jest zbyt droga) można i pszenicę doskonale pobronować tam, gdzie chodzi o spulchnienie zaskorupionej roli i podarcie chwastów. Choć to nie jeden kierz pszenny się przerwie, ale pobudzenie czynności roli sprawi, że pozostałe krze zakrzewią się lepiej, a przytem rola wzruszona lepiej się nasyca wilgocią, zarówno taką, jaka podsiąka z podglebia, jak i tą, która pozostaje z rosy. A obfita wilgoć dla pszenicy w maju to warunek konieczny i już starzy praktycy dawno twierdzili i słusznie, że mokry maj decyduje o urodzaju tego zboża. Kto oziminy posiał w rzadkie rzędy, niechże pamięta o gracowaniu, jeśli bowiem wilgoci w roli zabraknie, a gracowanie zachowaniu jej sprzyja, to cała korzyść z rzadkich siewów może się zaprzepaścić. *F. St.*

PRZEGLĄD KRYTYCZNY WYDAWNICTW

Uprawa warzyw na własny użytek. (Groszowa Biljoteczka Rolnicza Nr. 6), str. 48, ryc. 7. E. Nehring. Wydawnictwo Księgarni Rolniczej w Warszawie. Cena gr. 90.

W niewielkiej rozmiarami broszurce usiłuje autor (znany już szerokiemu ogółowi rolników i ogrodników ze swych prac z dziedziny warzywnictwa) zaznajomić czytelników tej książeczki z ogólnemi zasadami uprawy najważniejszych warzyw. Za czytelników jej autor uważa posiadaczy małych ogródków podmiejskich, oraz drobnych rolników, czyli tych wszystkich, którzy uprawiają warzywa nie dla celów handlowych, na sprzedaż, lecz na własny użytek, aby mieć ich tyle, ile potrzeba dla jednej rodziny na cały rok.

W związku z tem autor podaje planik ogródka warzywnego na 200 m^2, mówi pokrótce o przygotowaniu warzywnika, o uprawie i nawożeniu roli, o siewie, otrzymaniu rozsady, pielęgnowaniu warzyw w gruncie i t. d., a następnie opisuje uprawę 28 najpospolitszych warzyw: bobu, buraka, cebuli, dyni, grochu, fasoli, kalafioru, kalarepy, kapusty, marchwi, ogórka, pietruszki, pomidora, rzodkiewki, sałaty, szczawiu, szparaga, truskawki i ważniejszych innych.

W końcu książeczki załączony jest kalendarzyk robót, co nieznacznie ułatwia, zwłaszcza początkującym, orjentację, co i kiedy w ogródku warzywnym czynić należy.

Książeczka napisana jest tak łatwo i dostępnie, a zarazem — gdzie tego potrzeba — szczegółowo, że każdy posiadacz kawałka gruntu, nawet zupełnie nieobeznany z warzywnictwem, mając ją w ręku, będzie mógł z łatwością otrzymać pożądane warzywa.

Z DZIAŁALNOŚCI WŁADZ I INSTYTUCYJ ROLN.

Eksport żyta zwolniony od podatku obrotowego. P. Minister Skarbu wydał zarządzenie, na mocy którego wywóz żyta za granicę będzie zwolniony od opłaty podatku obrotowego. Chodzi tu o takie partje żyta, które będą zakontraktowane do 1 sierpnia r. b., z ważnością tej ulgi do 1 września r. b.

Zarządzenie to odnosi się jedynie do tych transportów, które zostały zwolnione od opłaty cła wywozowego.

Legalizacja narzędzi mierniczych. W Nr. 28 „Dziennika Ustaw“ z dnia 30 IV. ukazało się rozporządzenie Ministerstwa Przemysłu i Handlu o wprowadzeniu obowiązku legalizacji nowych, naprawianych i sprowadzanych z zagranicy narzędzi mierniczych niektórych rodzajów przed przeznaczeniem ich do sprzedaży lub oddaniem do użytku.

Obowiązkowi legalizowania podlegają następujące narzędzia miernicze: przymiary bławatne, suwaki miernicze do mierzenia okrągłego materjału leśnego, przyrządy do mierzenia wzrostu ludzi i zwierząt, przyrządy do pomiaru powierzchni skór, pojemniki, menzury, przyrządy

do odmierzania płynów, miernicze do mleka, bańki do mleka posiadające oznaczenia miary, odważniki, wagi dźwigniowe i sprężynowe, gazomierze, gęstościomierze zbożowe, liczniki energji elektrycznej i transformatory miernicze.

Opłaty od ogierów nieposiadających świadectw uznania. Weszła w życie ustawa z dnia 23-go marca 1929 r. — ustanawiająca opłatę na rzecz Państwa od ogierów, nieposiadających świadectw uznania. W myśl tej ustawy opłata będzie pobierana od roku 1931-go włącznie. Opłata ta winna być uskuteczniona przez posiadacza ogiera w wysokości 50 zł za każdy rok i winna być wniesiona najpóźniej do dnia 1-go kwietnia każdego roku do zarządu właściwej gminy, który będzie prowadził spisy ogierów podlegających opłacie i pobierał te opłaty. Za czynności te właściwe gminy otrzymywać będą 25% pobranych opłat. Od opłaty wolne są: a) ogiery stanowiące własność Państwa, oraz b) ogiery, które nie ukończyły 3-ch lat, licząc od dnia 1-go stycznia roku urodzenia konia. Nie podlegają opłacie również i ogiery, biorące udział w wyścigach, konkursach i innych próbach koni, z wyjątkiem wystaw i pokazów pod warunkiem, że ich posiadacze mają poświadczenie stwierdzające uczestnictwo ogierów w tych próbach. Poświadczenie takie będzie wydawane przez Ministerstwo Rolnictwa. Posiadacze ogierów, podlegających opłacie, winni ogiery te zgłaszać każdego roku najpóźniej do dnia 1-go lutego, według stanu z dnia 1-go stycznia danego roku w zarządzie gminy właściwej dla miejsca, w którem ogier stale się znajduje. Winni naruszenia tych postanowień ulegną karze do 100 zł lub karze zastępczej aresztu do 3-ch dni. Orzecznictwo w sprawach wykroczeń — należy do władz administracyjnych. (Arol.).

Z Wydziału Związku Hodowców Bydła przy Małopolskiem Towarzystwie Rolniczem we Lwowie. Na posiedzeniu tegoż Wydziału, odbytem w ubiegłym miesiącu poruszono szereg spraw ogólnych, dotyczących hodowli oraz specjalnych, dotyczących hodowców, zrzeszonych w Związku, częściowo już załatwionych przez poszczególne sekcje. I tak przedewszystkiem odnośnie do uchwały Sekcji dla bydła czerwonego polskiego, polecającej wypracować insp. hod. p. Twardzickiemu system klasyfikacji bydła związkowego, zatwierdzono przedstawiony na temże posiedzeniu ów projekt z tem, by inspektor hodowlany, opierając się na zasadach zatwierdzonych opracował projekt przyjmowania do ksiąg bydła rasy nizinnej i simentalskiej. Program przedstawiony przez insp. p. Twardzickiego ma być drukowany w Rolniku i w Przeglądzie Hodowlanym oraz rozesłany wszystkim członkom Związku hodowców bydła. Dalej zatwierdzono wybór i wysyłkę bydła na Powszechną Wystawę Krajową w Poznaniu. Wybrane Komisje przeprowadziły bardzo szczegółowo klasyfikację bydła przeznaczonego na Wystawę i stosując się do obowiązujących przepisów i regulaminu przeznaczyły w bydle rasy czerwonej polskiej 35 sztuk z 3 obór należących do członków Związku hod. bydła, w simentalskiej 45 sztuk z 8 obór. Z bydłem rasy nizinnej uchwalono nie brać udziału w Wystawie.

Odnośnie do zwiększenia się ilości obór, oraz pracy w nich i tem spowodowanej konieczności odpowiedniego pomnożenia sił fachowych, uchwalono jeszcze na zebraniach sekcyjnych przyjść z pomocą finansową Małapolskiemu Towarzystwu Rolniczemu celem zaangażowania potrzebnych sił. Wobec pewnych przesunięć, okazała się jednak przedewszystkiem potrzeba referenta weterynarji, którego zadaniem byłoby w pierwszej linji leczenie u bydła gruźlicy i zakaźnego ronienia, oraz przeprowadzenie szczepienia ochronnego trzody, należących do Związku hod. bydła i trzody chlewnej. Ramowy program czynności referenta weterynarji p. Weisbroda przyjęto do wiadomości. Fundusze na ten cel będą użyte z tych kwot, jakie zostały uchwalone na zebraniach z odpowiednią dopłatą ze strony Związku hod. trzody chlewnej.

Uchwalono przytem odnieść się do Akademji weterynarji we Lwowie z prośbą o udzielenie pomocy naukowej w akcji, którą zamierza przeprowadzić Związek hod. bydła przez swojego referenta.

W sprawie wydzierżawienia pastwiska dla bydła na połoninach uchwalono traktować z Dyrekcją lasów państwowych o połoninę „Pożyrzewska“ na Czarnohorze, o ile dostęp do niej dobry, w przeciwnym razie starać się o inne połoniny.

Wreszcie przyjęto do wiadomości sprawozdania inspektorów hodow. z pracy w Związku, którzy w okresie od października przeprowadzili lustrację kilkudziesięciu obór, przeklasyfikując nowe sztuki bydła, udzielając porad, przyjmowali do ksiąg sztuki w kilku nowych oborach, klasyfikowali bydło w kilku oborach prywatnych i t. p. Zakupili dla członków Związku 219 sztuk materjału hodowlanego bydła rasy czerwonej, 51 sztuk bydła rasy simentalskiej. Pozatem brali udział w objazdach około 30 obór, celem wyboru bydła na Wystawę.

W końcu posiedzenia uchwalono rygory, które należy zastosować do członków Związku hod. bydła nie stosujących się do przepisów, zarządzeń, niewpłacających w przepisanych terminach ustalonych należytości i t. p.

Przygotowania do obchodu Dnia Spółdzielczości w Polsce. Na pierwszą niedzielę czerwca przypada Dzień Spółdzielczości wszystkich krajów. Również i w Polsce do obchodu tego dnia odbywają się przygotowania. W tym celu utworzył się Centralny Komitet Dnia Spółdzielczości (Warszawa, ul. Warecka 11 a), do którego wchodzą przedstawiciele wszystkich Związków Spółdzielczych.

Zadaniem Centr. Komitetu Dnia Spółdzielczości jest opracowanie ogólnego planu obchodów i pomoc organizacyjna Komitetom lokalnym.

W okólniku Nr. 1 zostały podane ogólne wytyczne przy organizacji obchodów:

1) Komitety lokalne powinny powstać w miastach, osadach i większych wsiach, posiadających organizacje,

2) do komitetu lokalnego powinni wchodzić przedstawiciele wszystkich form i odłamów spółdzielczości spożywców, mieszczańskiej, rolniczej i t. p. danego miasta, osady i wsi okolicznych,

3) oprócz przedstawicieli spółdzielni należy zaprosić do Komitetu lokalnego Dnia Spółdzielczości także przedstawicieli miejscowych instytucyj komunalnych, oświatowych, kulturalnych, zawodowych, rozrywkowych i t. p., jak również kierowników szkół dla zainteresowania spółdzielczością członków tych instytucyj oraz dla odpowiedniego wypełnienia programu obchodu Dnia Spółdz.,

4) charakter obchodu proponuje Centralny Komitet utrzymać w tej formie, co i w latach poprzednich, nadając im cechę powszechności przez wyjście poza ramy organizacyj w celu dotarcia do jak najszerszych mas a więc w formie akademji, wieców, odczytów, pochodów, koncertów, przemówień, radjowych, obrazów świetlnych (kino), przedstawień, zabaw, wycieczek, wystaw, wreszcie w formie masowego rozpowszechniania odezw i innych wydawnictw.

Dyrekcja Państwowej Szkoły Koszykarskiej ul. św. Zofji we Lwowie zawiadamia, że podania o przyjęcie do tut. Szkoły należy wnosić do dnia 24-go czerwca b. r. Nauka w szkole trwa trzy lata, opłata szkolna wynosi w I-szem półroczu 31 zł, w II-giem półr. 15 zł. Zamiejscowi mogą być umieszczeni w internacie szkolnym za opłatą 25 zł miesięcznie, ubodzy mogą uzyskać częściowe lub całkowite zwolnienie.

Dyrekcja Państwowej Średniej Szkoły Hodowlano-Rolniczej w Dębowej Łące podaje do wiadomości, że egzaminy wstępne na kurs pierwszy odbędą się w dniu 18 czerwca r. b. o godz. 9-ej rano. Kandydaci mający ukończone 4 kl. gimnazjum lub 7 kl. Szkoły Powszechnej w wieku od 14—18 lat, mogą składać podania o przyjęcie z następującemi dokumentami: własnoręcznie napisany życiorys, metryka urodzenia, świadectwo szkolne, świadectwo lekarskie o stanie zdrowia, świadectwo moralności, o ile kandydat wyszedł ze szkoły więcej niż rok temu, dwie małe fotografje. Opłata egzaminacyjna wynosi 15 zł. Opłata szkolna 75 zł. półrocznie. Internat na miejscu, w którem całkowite utrzymanie kosztuje 100 zł. miesięcznie. Bliższych szczegółów udziela Dyrekcja Szkoły, Dębowa Łąka, p-ta Dębowa Łąka, stacja kolejowa Wąbrzeźno, telefon Wąbrzeźno 107.

ZE ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH GOSP. WIEJSK. W RZECZP. POLSK.

Do ogółu pracowników umysłowych gospodarstwa wiejskiego t. zw. urzędników gospodarczych!

W czasie Pow. Wystawy Krajowej w Poznaniu w dniu 29 czerwca b. r. odbędzie się Ogólno Polski Zjazd pracowników umysłowych gospodarstwa wiejskiego, urzędników gospodarczych. Zjazd odbędzie się w okresie trwania tygodnia rolniczego, a więc w czasie najbardziej dogodnym dla pracowników, pozwoli bowiem uczestnikom Zjazdu zaznajomić się ze stanem rolnictwa w całej Polsce i da korzyści przez zobaczenie wielu nowych zdobyczy w rolnictwie.

Organizacje zawodowe przywiązują wielką wagę do Zjazdu, ma on bowiem wykazać łączność i solidarność wszystkich pracowników na całym terenie Polski, siłę organizacyjną zrzeszeń zawodowych, wreszcie po raz pierwszy w odrodzonej Polsce pozwoli na bezpośrednie zetknięcie się pracowników jednego warsztatu pracy z trzech różnych b. zaborów. Dlatego żywimy nadzieję, że w Zjeździe w dniu 29 czerwca b. r. weźmie każdy udział, komu dobro ogółu pracow-

ników leży na sercu, komu zależy na osiągnięciu korzyści własnej przez zaznajomienie się z postępami nauki i praktycznemi zdobyczami w gospodarstwach wiejskich na zachodzie. Niech nie braknie nikogo, kogo stać na wydatek kilkudziesięciu złotych, a pomoże w ten sposób do osiągnięcia celu Zjazdu bezpośrednio, a pośrednio przyczyni się do spełnienia zadania Powszechnej Wystawy Krajowej.

Zjeżdżajcie wszyscy pracownicy umysłowi gospodarstwa wiejskiego, urzędnicy gospodarczy, na dzień 29 czerwca br. do Poznania na Ogólno Polski Zjazd Pracowników Umysłowych Gospodarstwa Wiejskiego!

Za Zarząd Główny Związku:

Sekretarz: *Z. Zaklika, mp.* Przewodniczący: *Inż. G. Chmielewski, mp.*

WIEŚCI ROLNICZE Z KRAJU i ZAGR.

Ograniczenie wywozu bydła rogatego z Polski. Szerząca się w niektórych dzielnicach Polski zaraza płucna wśród bydła rogatego spowodowała zarządzenie Ministerstwa Rolnictwa, zamykające, aż do odwołania, wszystkie powiaty wojew. lubelskiego i warszawskiego dla wywozu z Polski bydła rogatego.

Również ze względu na pomór i zarazę świń zamknięte są dla wywozu świń niektóre powiaty województw wschodnich, oraz Pomorza.

Możliwość eksportu jęczmienia. Podług infarmacyj, udzielonych Pomorskiej Izbie Rolniczej przez Państwowy Instytut Eksportowy w Warszawie, istnieją na Łotwie duże możliwości zbytu jęczmienia 4 i 6⁰ rzędowego jednolitych gatunków. Ceny płacone przez importerów wynoszą Ł. 9.13 do 9.14 za 1000 kg cif Ryga lub franco granica polsko-łotewska. Informacyj szczegółowych udzieli Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej w Rydze.

Stan zasiewów. Główny Urząd Statystyczny podaje następujące dane o stanie zasiewów na początku maja 1929 r.: Stan zasiewów w stopniach kwalifikacyjnych (5 oznacza stan wyborowy, 4 dobry, 3 średni, 2 mierny, 1 zły) około 20 kwietnia przedstawiał się przeciętnie dla całej Polski następująco:

	1929 kwiecień	1928 kwiecień
pszenica ozima	3,1	2,9
żyto ozime	3,3	2,7
jęczmień ozimy	2,9	2,7
rzepak ozimy	3,0	2,7
koniczyna nowa	3,1	2,9

Wegetacja postępowała bardzo powoli.

PORADNIK GOSPODARCZY

PYTANIA

135. Jak ratować drzewa przed kornikiem? Zginęło mi kilkanaście starych świerków, pozostałe także żółkną. Jak je odratować? Jak zabezpieczyć resztę drzew? Jakie drzewa parkowe nie podlegają kornikowi?

K. Koński.

136. W owies, posiany dnia 26—28 IV z dodatkiem 150 superfosfatu, miał być dany azotniak w ilości 50 kg na morg. Wobec silnego zanieczyszczenia pola ognichą, azotniak zostawiłem, by posiać go posypowo z chwilą zejścia ognichy — zapomniałem jednak, że w owies ten miała być wsiana koniczyna czerwona. Koniczyna już zasiana, czy można bez obawy zaszkodzenia koniczynie wsiać azotniak, czy też nie dawać już azotniaku? Jaki w takim razie nawóz azotowy i w jakiej ilości? Mam zapas nitrofosu, czy można go dać i wiele?

J. E.

ODPOWIEDZI

Nabycie bydła rasy czerw. polskiej

(Odpowiedź na pytanie 90)

W sprawie zakupna bydła razy czerwonopolskiej należy zwrócić się do Sekcji chowu bydła przy Małop. Tow. Roln., Lwów, ul. Kopernika 20, podając dokładnie o jakie sztuki się rozchodzi. O ile nam wiadomo bydło takie można zakupić tylko w Małopolsce zachodniej.

r.

Doświadczenie z nawozami sztucznemi.

(Odpowiedź na pytanie 109)

Chcąc rolę wapnować, trzeba przedewszystkiem glebę zbadać, czy wapna potrzebuje. Z opisu tej gleby, na której mają być przeprowadzone doświadczenia t. j. na „lössie przepuszczalnym i na suchym piasku o podglebiu takiem samem przepuszczalnem" wnioskowaćby można, że użycie wapna nie byłoby wskazane, Jednakże dopiero dokładne zbadanie gleby co do stopnia kwasowości wykaże, czy wapniowanie będzie wskazane. O ile pole to będzie wapnowane, trzeba je — o ile przyjdzie ozimina — zwapnować w ciągu lata jak najrychlej, ażeby dopiero w kilka tygodni później po zwapnowaniu rozsiać sztuczne nawozy. Pod jarzyny i okopowe bezwzględnie trzeba wapnować już w jesieni. *H. P.*

Konserwacja belek bukowych

(Odpowiedź na pytanie 110)

Buczyna, jakkolwiek mechanicznie wytrzymała, nie jest dobrym materjałem budowlanym, ponieważ gnije łatwo przy zmianach wilgotności a także chętnie nawiedzają ją robaki. Stosunkowo niezbyt kosztownym zabiegiem będzie kilkakrotne powleczenie dobrze wysuszonego materjału, karbolineum. Inne metody, jak przesycanie tkanki drzewnej siarczanem miedzi, chlorkiem cynku lub chlorkiem rtęciowym (sublimatem) są nietylko kosztowne wogóle, lecz ze względu na konieczność użycia maszyn wprost niewykonalne na małą skalę. Koszta takiej impregnacji przewyższyłyby cenę sprowadzonego budulca sosnowego, lub świerkowego. Zaznaczyć należy, że zastosowanie karbolineum nie daje pełnej gwarancji trwałości drzewa.

Inż. T. Broniewski

Uniwersalny pług motorowy

(III odpowiedź na pytanie 111)

Na 200 morgowy obszar choćby i górzysty, nadaje się najlepiej dwuskibowy obracalny pług motorowy, tak zwany — Wendestock — około 20 HP. Jest to pług w pracy pewny, szybki i bardzo sprawnie pracujący. Każdy z młodszych inteligentnych robotników o dobrem słuchu może już po bardzo krótkim czasie fachowo go obsługiwać. Jest dostosowany również do młocki, oraz jako ciężarówka. W roli przy podniesionych pługach ciągnie 2 trzynastozębowe kultywatory. Na długich polach doskonale ciągnie siewnik z bronkami, a na mniejszych kwadratowych polach można jeździć z siewnikiem naokoło, przyczem unika się tych nudnych nawrotów. Cena dzisiaj ca 1300 dolarów. Kto posiada pług „Wendestock", może śmiało w etacie skreślić 2 do 3 par koni i związaną z tem ordynarję fornali. Ponieważ w najbliższym czasie wypuszczona zostanie nowa serja „Fordsonów", należałoby poczekać i zapoznać się z tą nową edycją Forda, która z pewnością będzie czemś nowem, i tańszemi. „Wendestocki" zastępuje firma Badian, Lwów, Janowska 24.

Franciszek Karetta.

Motor do poruszania młocarni

(Odpowiedź na pytanie 113)

Młocarnia 54 wymaga normalnie 17—18 KM. ale raz wraz opory jej zwiększają się do 25—27 KM, a chwilami nawet i więcej; jeśli więc motor elektryczny nie będzie zdolny zwiększać automatycznie swej mocy w tych granicach, to młocarnia będzie stale zmniejszać swe obroty, a przez to i pracować źle.

Co się tyczy sieczkarni, to w pytaniu nie wskazano, czy chodzi o sieczkarnię bębnową, czy też toporową; te pierwsze bywają zazwyczaj lżejsze, gdyż mają trochę niższe „gardło" i dlatego i mniejszą wydajność. Podaję poniżej tabelkę, opartą o szerokość gardła sieczkarni, mierzoną w milimetrach, ale zaznaczam jednocześnie, że zapotrzebowanie siły motorycznej jest zależne od wydajności, a wydajność od ilości obrotów, a więc i dane przytoczonej tabliczki są tylko „orjentacyjne".

Szerokość gardła w m/m	Sieczkarnie bębnowe	Sieczkarnie toporowe
200	do 1 K.M.	do 1 K.M.
250	„ 1,5 „	„ 1,5 „
300	„ 2 „	„ 2 „
350	„ 2,5 „	„ 3,5 „
400	„ 3,5 „	„ 4 „

S. B.

Jak wyłowić szczupaki

(Odpowiedź na pytanie 114)

O ile nie można stawu tak osuszyć, aby ryby w zupełności wyłowić było można, to przy niedużych wgłębieniach wystarczy często wrzucenie do tych wgłębień kilku kawałków niepalonego wapna, co spowoduje wypłoszenie ryb na płytsze miejsca, względnie ich śmierć. Ryby w ten sposób zabite, mogą być bez szkody dla zdrowia spożywane, zaznacza się jednak, że w ten sposób wyniszczy się wszystkie ryby.

Dla umożliwienia dobrego zagospodarowania stawu konieczne jest jednak by staw był tak urządzony, aby wodę ze stawu w zupełności spuścić było można, co da się osiągnąć albo przez pogłębienie upustu, albo przez zasypanie miejsc najgłębszych. *R.*

Uprawa soji

(Odpowiedź na pytanie 115)

Soja, zwana inaczej zaprawką szorstką, była w pierwszych latach bieżącego stulecia uprawiana specjalnie w Małopolsce wschodniej, oraz na kresach, dzięki reklamie, jakie tej roślinie sprawił twórca płytkiej uprawy Owsiński. Niestety uprawa ta, jak i uprawa płytka, najzupełniej zawiodły. Okazało się bowiem, że odmiana reklamowana i po wysokich cenach sprzedawana przez Owsińskiego, posiada zbyt

długi okres wegetacyjny, skutkiem czego w naszym klimacie nie dojrzewa, względnie bardzo łatwo w jesieni przed dojrzeniem przy obniżeniu się temperatury ginie. Nie wynika z tego jednak bynajmniej, by doświadczenie to miało być ostatecznie rozstrzygające kwestje, a zatem by odmawiało racji czynienia dalszych prób nad uprawą tejże rośliny u nas. Przedewszystkiem bowiem próby te mogły być poczynione w warunkach specjalnie dla tej rośliny niekorzystnych, powtóre zaś, co jest ważniejsze, roślina ta wykazuje znaczną ilość odmian, o różnym okresie wegetacyjnym, a temsamem wśród nich może się znaleść jedna czy więcej odmian, które ze względu na krótszy okres wegetacyjny mogą być zasiane po ustaniu obawy przymrozków, i dojrzeć jeszcze przed przymrozkami jesiennemi. Ponieważ soja zawiera bardzo znaczną ilość proteinu, oraz tłuszczu, zatem przedstawia istotnie bardzo znaczną wartość pożywną dla ludzi i zwierząt. Posiada jednak o tyle złą stronę, że bardzo trudno gotuje się, skutkiem czego używają jej raczej w formie sosu gęstego brunatnego, o smaku ostrym, przyjemnym, rozsyłanym po całym świecie, bardzo pożywnym. Dla inwentarza najlepiej jest śrutować lub zemleć, gdyż ziarno jest trudno strawne. Najlepiej jednak wytłaczać z niego olej, a resztę, czyli makuchy, spasać inwentarzem.

W ostatnich czasach rozpoczęto w Niemczech na większą skalę uprawę z różnemi odmianami tejże rośliny. Nasienie zakupić można od firm niemieckich. O ile nam wiadomo we Lwowie Firma T. Wasung Chorążczyzna 18 posiada nasienie tej rośliny.

Janowski.

Jałowość u bydła

(II odpowiedź na pytanie 116)

To, że krowy pytającego ustawicznie się latują i nie zachodzą mimo stanowienia w ciążę, jakoteż wogóle zbiór zaburzeń, które rozmnażanie albo zupełnie znoszą, albo wywierają niepomyślny wpływ na nie, czy trwale czy też czasowo, nazywamy niepłodnością albo jałowością.

Jałowość pod jakąkolwiek postacią nie jest sama dla siebie chorobą, jest tylko symptomem choroby organów rozrodczych (także wymienia!) albo nienormalnego stanu całego organizmu, dlatego też trudno pytającemu odpowiedzieć jak złemu zaradzić, nie mając bliższych danych, tyczących się jego krów, wobec czego lepiej będzie tutaj omówić po krótce ogólnie jałowość, a pytający sam łatwo się w sprawie zorjentuje.

Rozróżnia się niepłodność normalną fizjologiczną w wieku młodzieńczym i wieku starczym i niepłodność patologiczną, która może być przejściowa, jakiś czas trwająca, lub też absolutna (stała), przyczem zauważa się albo zupełny brak popędu płciowego (czasowy lub stały), albo popęd słaby, albo też silny za częsty.

Odchylenie od naturalnych warunków życia, udomowienie, chów w ścisłem pokrewieństwie, przerasowanie, chów wybitnie w jednym kierunku, zatłuszczenie, niedożywienie, brak witamin w karmie, choroby ogólne, aklimatyzacja, środki uśmierzające, czy to podawane jako leki, czy też zawarte w karmie narkotyczne rośliny, osłabienie, brak ruchu, stałe trzymanie bydła na stajni, przepracowanie, wreszcie zła konstytucja i flegmatyczny temperament, to są przyczyny ogólne, znoszące zupełnie popęd płciowy, albo też ten popęd osłabiające.

Prócz tego istnieją przyczyny specjalne jak: niedorozwój genitalji i hermafrodytyzm, przewlekłe choroby jajników, jajowodów, macicy i wymienia.

Przeciwieństwem do tego słabego popędu, lub też zupełnego braku, jest zbyt częsty i silny popęd, tak zwana nymphomanja, a to z powodu przyczyn ogólnych, jak podeszłego wieku krów, trzymania w stajni, silnej eksploatacji wymienia, żywienia i rasy (Westerwäldery), lub też z przyczyn specjalnych: zmian chorobowych w organach rozrodczych, bez względu na to, jakiego pochodzenia te zmiany są, czy organicznego, czy też infekcyjnego, spowodowanego przez rozmaitego rodzaju zarazki jak prątki zakaźnego ronienia krów Banga, paciorkowce Ostertaga, prątki gruźlicze i wszelkiego rodzaju bakterje ropne i gnilne.

Rozumie się, że infekcyjne choroby organów rozrodczych mogą powodować również i brak popędu płciowego.

Nie należy również zapominać, że przyczyną jałowości mogą być rozmaite nowotwory w genitaljach, szczególnie w jajnikach, ciałko żółte trwałe, które po ostatniej ciąży z jakiejś przyczyny nie zanikło i torbielowatość jajników.

To wszystko da się zbadać i można dociec przyczyny jałowości, ale lekarz weterynaryjny musi być na miejscu, rozpatrzyć się w oborze i przebadać wszystkie sztuki dokładnie klinicznie, a czasem nawet zachodzi potrzeba badania bakterjologicznego i serologicznego.

Gdyby pytającemu chodziło jeszcze o jakie wyjaśnienia w tej sprawie, zechce się odnieść do mnie listownie, a chętnie bez jakichkolwiek zobowiązań ze strony pytającego odpowiem.

Fr Jaworski
lekarz wet. w Żurawnie

Przechowywanie gnoju

(II odpowiedź na pytanie 118)

Zdaje mi się, że wybudowanie stajni wgłębionej, celem utrzymywania gnoju pod bydłem, jest najracjonalniejsze.

Straty azotu przy każdem innem przechowaniu gnoju są zawsze bardzo znaczne, a nie ma cenniejszego i droższego nawozu jak azotowy. Gnój mieć musimy, więc niech on będzie jak najlepszy, co oszczędzi dużo wkładów w nawozy sztuczne.

Że pytający ma produkować mleko „higjenicznie“, to moim zdaniem nie powinno wpłynąć na decyzję budowy stajni wgłębionej, gdyż mleko będzie sterylizowane, względnie pasteuryzowane, jeżeli chodzi o najhigjeniczniejsze mleko.

Gnój dobrze udeptany, przy obfitej ściółce, nie zanieczyszcza zbytnio powietrza, właśnie przez to, iż wsiąka gnojówkę i sądzę, że codzienne, zazwyczaj 2 razowe wyrzucanie i wynoszenie gnoju, o wiele więcej do niemiłych ostrych amonjakalnych wyziewów się przyczynia. Chodzi tylko o to, by przed dojeniem były wymiona krów doskonale wymyte i do sucha wytarte.

Jedynie podczas wywożenia gnoju ze stajni zachodzi obawa zanieczyszczenia powietrza, na co jest tylko rada, by na jakiś czas przed dojeniem zaniechać na jakąś godzinę wywózki, a stajnię wywietrzyć.

Co do praktyczności stajni wgłębionej, to o bliższe dane zechce się pytający zwrócić do zarządu dóbr Mikulice, p. Kańczuga k. Przeworska, gdyż wiem, że tam taka stajnia istnieje, a prowadzono w niej hodowlę zarodowego bydła nizinnego, mleko zaś dostarczano do mleczarni, a raczej serowni w Kańczudze.

Ze względów ekonomiczno-oszczędnościowych jest także wskazane uniknąć bardzo kosztownej budowy osobnego zbiornika na gnój i gnojówkę, zwłaszcza jeżeli w pobliżu niema dobrego twardego kamienia.

Budowanie gnojowni z cegły na kant (i to dobrej) albo z betonu jest kosztowną rzeczą, jak też zbiornika na gnojówkę, kupno pompy, beczkowozu i tp.

Gnojówka jest wprawdzie cennym materjałem nawozowym, nawet pod buraki cukrowe, jak o tem pisze w swej broszurze p. Dr. Marstin, ale wiem z doświadczenia, że wożenie gnojówki jest w gospodarstwie dość uciążliwą pracą, zwłaszcza przy złym stanie dróg i wyjazdu z folwarku, co często się zdarza. O wywozie gnojówki na dalsze n. p. pola prawie mowy niema.

Przy wgłębionej stajni tego wszystkiego się unika, gnojówkę wywozi się w pole razem z gnojem, tylko że wówczas trzeba by był dostateczny zapas ściółki.

Systemowi stajni wgłębionej zarzucano, że gdy w zimie fury nabierały gnój, to stajnia zbytnio się przez ten czas oziębiała.

Otóż pamiętam artykuł w „Rolniku“ ś. p. Jerzego Turnau'a, który donosił, że w ten sposób sobie radził, iż przy drzwiach stawał mały chłopczyna, który po wpuszczeniu do stajni tyle fur, ile ich mogło gnój nabierać, zamykał dzwi, i otwierał je przy wyjeździe wozów ze stajni.

Na wypadek budowy stajni wgłębionej, trzeba dobrze rozmierzyć szerokość wozów, by zastosować odpowiednią szerokość bram stajennych, aby wozy nie zaczepiały orczykami o futryny i nie uszkadzały, oraz nie osłabiały umocowania bram w murach.

Oczywiście żłoby muszą być urządzone do podnoszenia, względnie zniżania.

K. S.

Dzienna dawka jodu dla świń

(Odpowiedź na pytanie 127)

Dawka jodu dla świń ma wynosić od 15 — 75 miligramów, a nie gramów, jak mylnie podano.

r.

Transport mleka koleją.

(Odpowiedź na pytanie 134)

Przedewszystkiem zaraz po wydojeniu dokładnie mleko ochłodzić do możliwie najniższej ciepłoty zapomocą chłodnika, przez który przepływa bieżąca woda studzienna lub wodociągowa, poczem bańki zamknięte wynieść do piwnicy i wstawić do drewnianej kadzi lub basenów betonowych z wodą. Bańki tak zanurzone w wodzie oczekują odstawy. Odstawiając mleko do mleczarni należy przykryć brezentem lub staremi kocami i obficie zlać wodą. Jeśli droga jest zbyt odległa do miejsca dostawy, należy polecić woźnicy, aby płachty były utrzymane w stałej wilgotności przez częste zlewanie wodą. Po zładowaniu z wozów bańki chronić od działania promieni słonecznych, stawiając je w cieniu i przykrywając matami względnie płachtami wilgotnemi.

Trudniejszą sprawą jest odstawa koleją. Zarząd koleji państwowych ma do dyspozycji szereg wozów chłodniczych wprawdzie różnego typu ale zdatne do użycia, a jak mi wiadomo, nie wszystkie są uruchomione, bowiem producenci niechętnie niemi mleko przewożą z powodu dużego kosztu; jednakże jeśli się obliczy straty poniesione przez odliczanie przez odbiorców za skwaśniałe mleko, to jednak opłaci się używać wozów-chłodni. Aby więc koszta eksploatacji takiej chłodni były mniejsze, należy zwracać uwagę aby wóz kursował stale wypełniony, w tym wypadku powinno się zorganizować zbiorową odstawę z kilku jednostek gospodarczych.

Przewożenie zwykłemi wozami kolejowemi baniek z mlekiem, bez wkładek z lodem, naraża prawie zawsze w czasie upałów na skwaśnienie. Okoliczni odstawcy nabiału z pod Warszawy radzą sobie w ten sposób, że przykrywają banie trawą zieloną lub słomą obficie zlaną wodą — środek ten jest dosyć kosztowny zważywszy na straty paszy lub słomy a przytem mało skuteczny. *J. Krl.*

Jak ratować drzewa przed kornikiem.

(Odpowiedź na pytanie 135)

Wyczerpujące odpowiedzi na postawione pytania byłyby za obszerne, by je móc tu drukować. Znaleźć je można w podręczniku profesora inż. A. Kozikowskiego wydanym pod tytułem: Smoliki i korniki *(Pissodini et ipidae)*, przez Książnicę Polską Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych, we Lwowie, ul. Czarneckiego l. 12.

Inż. J. S.

POKŁOSIE PRASY ROLNICZEJ

O polityce agrarjuszy niemieckich wobec importu produktów rolniczych z Polski pisze „Kurjer Polski“:

Gospodarcza polityka zagraniczna agrarjuszy niemieckich ma za zadanie zamknięcie granic dla przywozu płodów rolnych i artykułów hodowalnych. Ostrze tej polityki wymierzone jest specjalnie przeciw Polsce, a motywowane jest możliwością pokrycia zapotrzebowania przez produkcję wewnętrzną. Jednakowoż beznamiętna statystyka, prowadzona przez tychże Niemców, wykazuje niedobór produkcji niemieckiej, który Rzesza zmuszona jest pokrywać importem zagranicznym. W świetle tych cyfr, cała dotychczasowa prohibicyjna polityka rządu Rzeszy w stosunku do nas opiera się wyłącznie na przesłankach natury politycznej z widoczną ujmą dla gospodarki narodowej Niemiec. Dzięki doskonale zorganizowanym polskim placówkom konsularnym w Niemczech, rozporządzamy skrupulatnie zebranemi i uporządkowanemi cyframi, które pozwalają nam na objektywne ujęcie tego palącego bądź co bądź tematu.

Zależność Niemiec w zakresie importu artykułów rolniczych od zagranicy, zależność, istniejąca na długo przed wojną, spotęgowała się jeszcze po wojnie na skutek spadku niemieckiej produkcji rolnej. W roku 1913 nadwyżka przywozu całego szeregu płodów rolnych i artykułów hodowlanych wynosiła 1.276 milj. marek, a nadwyżka wywozu na niektórych artykułach zaledwie 250.7 milj. marek. Po wojnie, poczynając od 1925 roku, stosunek ten wykazuje jaskrawą zależność Rzeszy od zagranicy. W tym bowiem roku nadwyżka importu dosięgła cyfry 2.773,3 milj. marek, przy zerze nadwyżki wywozu. W roku 1926 nadwyżka przywozu obniżyła się nieco — do 2.511,1 milj. marek, a nadwyżka wywozu wyniosła 3,8 milj. marek, w roku 1927 cyfry za odnośne pozycje wyniosły 3.142,7 milj. marek i 9 milj. marek, wreszcie z 1928 roku do maja, a więc za pięć miesięcy — 1.134 milj. marek i 35 miljonów marek.

Z tego krótkiego zestawienia przewyżki importu płodów rolnych do Niemiec widać, że zależność od zagranicy ciążyć będzie na rzeszy długie jeszcze lata.

Ponieważ zaś procentowy udział Polski w agrarnym imporcie do Niemiec w stosunku do innych państw waha się między 4 — 4,6%, a gdyby nawet całkowity eksport Polski znalazł zbyt w Niemczech, to udział nasz nie przeniósłby w najlepszym razie 7%, przeto straszenie opinji niemieckiej o rzekomej tendencji opanowania rynków niemieckich jest pozbawione wszelkiej podstawy rzeczowej.

To też można mieć nadzieję, że przy obecnych rokowaniach nad traktatem handlowym polsko-niemieckim, rozsądek i kalkulacja kupiecka wezmą górę nad animozjami politycznemi i miarodajne czynniki rządu Rzeszy będą umiały przeciwstawić się szkodliwym z punktu widzenia niemieckiej gospodarki narodowej żądaniom agrarjuszy.

Trochę światła w sprawie niebywałej o tej porze zniżki cen żyta rzuca „Ajencja Wschodnia“:

Według źródeł rolniczych, zboże, znajdujące się w obrocie wewnętrznym, reprezentuje wartość około 2 miljardów złotych, z czego kilkaset miljonów rolnictwo otrzymać winno na jesieni za wywóz przy normalnych przeciętnych zbiorach. Brak ścisłych danych statystycznych ostatniej jesieni wywołał całkowite zamknięcie eksportu, co unieruchomiło w kraju do 50.000 wagonów żyta, przyczem młynarze i kupcy zbożowi podają cyfry znacznie wyższe. Niedość tego — przywieziono jesienią z Niemiec 3.500 wagonów żyta.

Wiadomem jest, iż w roku gospodarczym 1927-28 nie utworzono państwowej rezerwy zbożowej, a ówczesna polityka wywołała ogromny przywóz zbóż chlebowych w pierwszej połowie 1928 roku. Przez brak rezerw wówczas państwo poniosło około 20,000.000 zł strat, które powstały przez zakup niezbędnych ilości żyta na wiosnę po wygórowanej cenie.

W bieżącym roku państwo stworzyło rezerwy i też poniosło straty, właśnie przez niedostosowanie całokształtu polityki do oblicza gospodarczego sezonu. Nie mówiąc o kilkudziesięciu miljonach strat rolników, którzy mogli sprzedać w jesieni żyto po 37 do 39 zł (taką cenę płacono na eksport), gdy dziś rolnik otrzymać może zaledwie 26 — 28 zł, podamy uzyskane przez nas dwa obliczenia strat samego państwa na rezerwach.

Oto obliczenie, uzyskane przez „Gazetę Handlową“ w poznańskich sferach rolniczych. Przy ilości rezerw, wynoszących około 100.000 ton i przechowaniu ich przez 6 miesięcy (licząc bardzo ostrożnie) koszty przechowania, administracji, przewietrzenia i oprocentowania wynoszą $1^1/_2$ zł na kwintalu, co daje razem 9,000.000 zł. Cena zakupu zboża na jesieni, licząc skromnie, wynosiła 36 zł, obecna cena loco Poznań na eksport najwyżej 30 zł, co daje różnicy na kwintalu 6 złotych, a więc na całej rezerwie 6,000.000 zł. Licząc bardzo powściągliwie, że można było w jesieni sprzedać tę ilość zboża po 34 zł, otrzymamy 34,000.000 zł, od czego procenty, według stopy Banku Polskiego 8% przyniosłyby 2,720.000 zł. Razem więc straty te określić można na, conajmniej 17,720.000 zł.

Poniżej podajemy obliczenie, dokonane w Warszawie w sferach kupców zbożowych: 10.000 wagonów po 10 ton kosztowało 35,000.000 zł, licząc 35 zł za kwintal. 4% od tej sumy na wyschnięcie daje 1,4 milj. zł. Strata na procentach od tej sumy przy 8% za 9 miesięcy (wrzesień - maj) 2,1 milj. zł. Wreszcie przeróbka, składowanie i różne 70 groszy od 100 kg miesięcznie za 8 miesięcy 5.6 milj. zł. Licząc zaś, iż 1 kwintal kosztował państwo z przewozem, osiowem i administracją minimalnie 38 zł, gdy obecnie uzyskać można 28 zł, przeciętnie należy powiększyć powyższą sumę okrągło o 10,000.000 zł, co w sumie daje 19,1 milj. zł, a więc, jak widać nie wiele się różni od obliczenia pierwszego.

Co mówią cyfry powyższe? Rolnictwo znalazło się w sytuacji nader krytycznej, skarb państwa poniósł miljonowe straty, a konsument i tak płaci za chleb drogo.

M. N.

TO I OWO

Czy państwowe przedsiębiorstwa zachęcają do produkcji i kontaktu z powyższemi przedsiębiorstwami?

Dyrekcja Państwowego Monopolu Spirytusowego pismem L. 19328/III A naznaczyła terminy odbioru spirytusu na kampanję 1928/29, równocześnie ustanawiając terminy wypłaty należności za tenże spirytus.

Tymczasem w ubiegłym miesiącu nie dotrzymała terminu i nie wypłaciła do dnia dzisiejszego zapadłej za spirytus należności, bez żadnego powodu i bez uwiadomienia przynajmniej na kilka dni naprzód o istniejących przeszkodach.

Nadto, na urgensa wypłaty, powiedziano urgującemu, że należytość w terminie oznaczonym wysłana została; gdy pieniądze nie nadchodziły, przy powtórnem urgowaniu powiedziano tamże, że pieniądze na 1-go maja zostaną wypłacone.

Rada Naczelna Przemysłu Gorzelń na wystosowaną do nich depeszę z prośbą o interwencję odpowiedziała, że w Dyrekcji Monopolu Spirytusowego oświadczono: „iż przekaz dla gorzelni jest w robocie“.

Wszystkie urgensa i zapewnienia okazały się złudnemi.

Zaznaczyć trzeba, że z końcem kwietnia zapadały terminy płatności podatku obrotowego i podatku dochodowego, że na 1-go są wypłaty funkcjonarjuszów gospodarczych, Kas Chorych i innych in-

stytucyj społecznych, a nadto wypadały święta ruskie, przed któremi służba ruska potrzebuje pieniędzy na zakupy świąteczne, a wiosna opóźniona wzmogła rozchody dziennie płatnych robotników.

Tak tedy nie będąc przygotowanym na niewypłacalność terminową Dyrekcji Państwowego Monopolu Spirytusowego — przeprosiwszy swoich funkcjonarjuszy odprawiłem ich z niczem, nie zapłaciwszy im poborów na 1-go maja, służba ruska nie otrzymała pieniędzy na zakupna świąteczne, a obecnie cierpliwie oczekuję wdrożenia egzekucji za podatki przez Urząd Skarbowy i za należytości przez Kasę Chorych, albowiem nawet do Pana Ministra Skarbu wystosowany telegram do dnia dzisiejszego nie odniósł. skutku.

Dlaczego Dyrekcja Państwowego Monopolu Spirytusowego nie wypłaciła dotychczas należności za dostarczony spirytus kontyngentowy — jest mi aż nadto jasne, spowodował to brak pieniędzy, a przyczyniła się do tego szeroka gospodarka wewnątrz monopolu, eksperymenta tureckie i obecne eksperymenta eksportowe celem łatania dziurawego chałatu nabytego w Turcji.

Aby to wszystko pokryć, trzeba jak najniżej za eksportowy spirytus płacić, nie pozostawało nic innego jak chwycić producentów, którzy nawet nie skończyli produkować spirytusu kontyngentowego, dając im spore zaliczki naprzód na spirytus eksportowy.

W ten sposób nie stało pieniędzy dla tych, którzy już oddali obowiązkowy spirytus kontyngentowy.

Spisuje się, zwłaszcza w bieżącym roku, całe artykuły o podniesieniu produkcji, robi się setki posiedzeń, ale takie anormalne stosunki przyczyniają się tylko do poderwania zaufania i wywrócenia całej produkcji.

Kniaże, poczta Załucze - dworzec.

Józef Jaruzelski.

POŚREDNICTWO PRACY I HANDLU

W tym dziale każdy z Prenumeratorów ma prawo umieścić bezpłatnie dwa razy na kwartał ogłoszenie w objętości do dziesięciu słów, tyczące się wolnej lub poszukiwanej posady, kupna lub sprzedaży.

Tylko od naszych P. T. Czytelników zależy, by »ROLNIK« stał się wkrótce Ich wspólnym, dogodnym, wolnym od pośredników rynkiem pracy i transakcyj handlowych.

Do zlecenia należy załączyć kwit zapłaconej prenumeraty.

Zgłoszenia sprzedających

Zarząd dóbr Daleszowa, p. Czernelica loszki „Bergschyrr" po importowanych rodzicach z rodowodami. 124

Folwark Hawłowice Górne sprzeda pierwszorzędnego fryza, 15 miesięcznego po imporcie. 123

Z RYNKÓW ROLN. KRAJ. I ZAGRAN.

Obecnie panująca recesja w ogólno-gospodarczej sytuacji Państwa wymaga w ciągu dalszym szczegółowego naświetlenia położenia naszego rolnictwa. Sprawę tę omawialiśmy już w ostatnich czasach niejednokrotnie na tem miejscu, niemniej jednak płynność okoliczności kształtujących sytuację gospodarczą powoduje często szybką przemianę poszczególnych stanów.

Przechodząc do rzeczy samej, przedewszystkiem zwrócić należy uwagę na tło ogólne zaistniałej w tygodniach ostatnich recesji gospodarczej w Polsce. Zjawisko to bowiem nie występuje zupełnie samodzielnie i nie jest wypływem jakiegoś błędnego kierunku naszej samodzielnej polityki, ale całkiem naturalnem i logicznem następstwem tych przejawów, jakie dzisiaj obserwujemy w całokształcie sytuacji ekonomicznej świata. Jak bowiem wiadomo, miesiące ostatnie przyniosły ze sobą ogólną depresję rynków europejskich. Depresja ta, mając swe źródło w popularnie zwanej „ciasnocie gotówkowej" z powodu braku odpowiedniej ilości płynnego pieniądza, — przejawia się w pierwszej linji utrudnieniem normalnej sprawności dwuch funkcyj gospodarczych znaczenia zasadniczego, a mianowicie produkcji i konsumcji. Depresja ta ma swoje źródło w sytuacji, jaka się wytworzyła w czasach ostatnich na rynkach północno - amerykańskich. O ile bowiem w latach ubiegłych Ameryka była prawie że jedynym dostawcą pieniędzy dla wyczerpanej z kapitałów wypadkami wojennemi Europy i pieniądze te rzeczywiście wartkim prądem z za morza do Starego Kontynentu płynęły — o tyle miesiące ostatnie zasadniczą w tej dziedzinie przyniosły ze sobą zmianę. Ameryce bowiem zaczęło się raptem opłacać lokowanie swych kapitałów we własnych inwestycjach, które zabezpieczały pewniejsze dochody aniżeli łatanie dziur istniejących w kapitale inwestycyjnym i obrotowym Europy. Na skutek tego zaczęła Ameryka już nie tylko wstrzymywać dalszy dopływ swych kapitałów do Europy, lecz równocześnie wycofywać swe poprzednie lokaty wszędzie tam, gdzie się to tylko dało. Rzecz oczywista, że przyczyną tej gwałtownej ewolucji polityki finansowej Ameryki jest nie tylko fakt powyższy podany. Poważną bowiem rolę odgrywa w tym wypadku również i fakt płynności jeszcze w ciągu dalszym sytuacji ekonomicznej Europy. Już samo tylko zagadnienie reparacyj niemieckich, połączone ze znanemi wystąpieniami szefa niemieckiego Banku emisyjnego p. Schachta, podkopać mogły poważnie zaufanie do Europy.

Tak więc, z trudem od szeregu lat na gruncie europejskim budowana równowaga ekonomiczna została zachwianą, stopy dyskontowe wszędzie zostały podwyższone, ilość stojącego do dyspozycji pieniądza płynnego skurczyła się, cena zaś tego pieniądza poszła wgórę. Tak jest wszędzie w Europie, tak też jest i w Polsce, a jeżeli chodzi o nasze gospodarstwo społeczne, to recesja ta, wraz z innemi dziedzinami gospodarstwa społecznego, objęła również i rolnictwo polskie.

Co się jednak tyczy naszego rolnictwa, to zauważyć się tutaj daje pewnego rodzaju różnorakość sytuacji. Cechą ogólną jest pewne zmniejszenie siły nabywczej rolnictwa. Nie ulega jednak wątpliwości, że to zmniejszenie dalekie jest w swem nasileniu od stanu lat 1924 i 1925, w którym to czasie sytuacja przybrała rozmiary wprost katastrofalne. Obecnie bowiem wprawdzie kalkulacja zbożowa również nie dopisuje, ceny zboża jednak jakkolwiek niskie, to są jednak nieporównanie wyższe od cen ówczesnych. Pozatem sytuację rolnictwa naszego do pewnego stopnia ratują inne produkty w jego zakres wchodzące, jak np. między innemi nierogacizna.

Do omawianej już parokrotnie kwestji cen zbóż dodać jeszcze należy następujące uwagi: Ścisłe i wiarygodne obliczenia dopiero teraz zdołały ustalić, że tegoroczne zbiory zboża są o 600.000 ton większe, aniżeli zbiory r. 1928. Ceny zbóż są wprawdzie niskie, większe jednak tegoż zapasy, do pewnego stopnia ratują sytuację. Celem zaś umożliwienia realizacji tych zapasów podwyższony został dopuszczony do wywozu kontyngent żyta do wysokości 100.000 ton, bez obowiązku opłaty istniejącego u nas cła wywozowego. Celem zaś ułatwienia i poparcia tego eksportu, wprowadził Rząd pewnego rodzaju premję wywozową w postaci zwolnienia transakcyj eksportowych od opłaty podatku obrotowego. Przypuszczać więc należy, że ten stan rzeczy w każdym razie przyczyni się do pewnego dopływu gotówki potrzebnej rolnictwu.

Pozatem jest i dalszy moment wpływający dosyć wybitnie na złagodzenie recesji u naszego rolnictwa. Momentem tym jest sposób kształtowania się cen bydła i nierogacizny. Ceny te bowiem w czasach ostatnich osiągnęły wcale korzystny poziom, co przedewszystkiem stwierdzić się daje odnośnie do nierogacizny. Na poprawę sytuacji pod tym względem wpłynęły dwa zasadnicze momenty. Przedewszystkiem zwiększył się popyt bekoniarni na surowiec. Przez czas dłuższy trwająca silna depresja na angielskim rynku zbytu bekonów nareszcie ustała i polskie wytwórnie bekonów wykorzystując konjunkturę są w pełnym ruchu. Pozatem i eksport żywca dotychczas nieunormowany, wszedł na tory uregulowane, dzięki ostatecznemu zmontowaniu Syndykatu, eksporterów. Syndykat ten mianowicie ująwszy w swoje ręce sprawę zaopatrzenia w nierogaciznę rynków wiedeńskiego i praskiego, ograniczywszy eksport pod względem ilościowym i usunąwszy przez to dziką konkurencję, spowodował zwyżkę cen naszego towaru na zagranicznych rynkach zbytu, oddziaływując temsamem analogicznie na poziom cen na wewnętrznych rynkach podaży.

Urzędowy komunikat o stanie zasiewów w Polsce w kwietniu b. r. donosi co następuje:

Miesiąc kwiecień miał przeciętnie temperaturę poniżej średniej wieloletniej od 3° do 7,5° C przyczem największe odchylenia notowano na wschodzie kraju w rejonie Białegostoku i Wilna (5°) oraz Pińska (7,6°). Opadów otrzymała Polska nieco więcej niż w marcu, ilości te jednak były i nadal niedostateczne, wynosząc od 55 do 90% normalnej ilości i jedynie rejon Krakowa otrzymał 130% średniej wieloletniej.

W ciągu całego miesiąca utrzymywała się zmienna pogoda: okresy ciepła były krótkotrwałe, ustępując miejsca wietrznej i chłodnej pogodzie. Zapas wilgoci w roli był wszędzie dostateczny. Ilość ciepła dla wegetacji roślinnej naogół w całym kraju niedostateczna. Stan zasiewów w stopniach kwalifikacyjnych (5 — oznacza stan wyborowy, 4 — dobry, 3 — średni, przeciętny, 2 — mierny, 1 — zły) około dnia 20 kwietnia przedstawiał się przeciętnie dla całej Polski następująco:

	Kwiecień 1929	Kwiecień 1928
Pszenica ozima	3,1	2,9
Żyto ozime	3,3	2,7
Jęczmień ozimy	2,9	2,7
Rzepak ozimy	3	2,7
Koniczyna nowa	3,1	2,9

Wegetacja postępowała bardzo powoli.

Ceny światowych rynków zbożowych w dolarach Stanów Zjedn. Amer. Półn. za 100 kg wynosiły:

Berlin 16 V 1929.

Pszenica	5·36
Żyto	4·93
Jęczmień brow.	5·31
Jęczmień przem.	5·28
Owies	4·86

Hamburg 16 V 1929.

Pszenica	4·89
Żyto	4·51
Owies	4·85

Liverpool 16 V 1929.

Pszenica	4·99
Owies	4·65

Nowy York 15 V 1929.

Pszenica	4·66
Żyto	4·20
Jęczmień	0·00

Ceny rynków krajowych w złotych za 100 kg wynosiły:

Warszawa 16 V 1929.

Pszenica	48·00—48·50
„ pomorska	00·00—00·00
Żyto	30·00—30·50
Jęczmień brow.	36·00—36·25
Jęczmień przem.	32·00—33·00
Jęczmień past.	00·00—00·00
Owies	35·00—36·00

Lwów 16 V 1929.

Pszenica dworska	48·50—49·75
Pszenica zbior.	00·00—00·00
Żyto	28·25—28·75
Jęczmień brow.	00·00—00·00
Jęczmień przem.	25·25—26·25
Jęczmień past.	00·00—00·00
Owies	29·00—29·50

Poznań 16 V 1929.

Pszenica	44·50—45·50
Żyto	27·40—28·00
Jęczmień brow.	33·50—35·00
Jęczmień przem.	32·00—33·00
Jęczmień past.	00·00—00·00
Owies	30·00—31·00

Dr. N.

Notowania Giełdy zbożowej i towarowej we Lwowie.

w dniu 21 V 1929 r.

Tendencja — baissa.

Usposobienie zupełnie bez ochoty.

Ceny rozumieją się w złotych za 100 kg bez podatku spożywczego, miejsce stacja załadowania. Kursa ustalone na podstawie cen rynkowych.

Pszenica kraj. dworska 43·50—44·50, pszenica kraj. zbiorowa 00·00—00·00, żyto małopolskie ex 1928 700 gr. 23·25—23·75, jęczmień małop. brow. 680 gr. 00·00—00·00, jęczmień małop. przemiałowy 650 gr. 21·73—22·75, jęczmień małop. pastewny 600—610 gr. 00·00—00·00, owies małop. ex 1928 450 gr. 24·50—25·00, kukurydza rumuńska 34·50—35·50, ziemniaki przemysłowe 3·50—4·00, fasola biała 00·00—000·00, fasola kolor. 00·00—00·00, krasa 00·00—00·00, groch ½ Viktorja 55·00—60·00, groch polny 40·00—42·00, bobik 28·50—29·50, mieszanka pastewna w ziarnie 00·00—00·00, wyka 23·00—33·00, siano słodkie krajowe prasowane 12·00—15·00, słoma prasowana 5·00—6·00, hreczka 33·50—34·25, len 65·00 67·00, łubin niebieski 25·00—26·00, rzepak ozimy ex 1928 00·00—00·00, mąka pszenna 65% (brutto za netto łącznie z workami loco Lwów) 00·00—00·00, mąka pszenna 50% (brutto za netto łącznie z workami loco Lwów) 00·00—00·00, mąka żytnia 70% (brutto za netto łącznie z workami loco Lwów) 00·00—00·00, grysik kukurydziany 00·00—00·00, mąka kukurydziana 00·00—00·00, otręby żytn. netto bez worka 16·50—17·00, otręby pszenne netto bez worka 20·50—21·00, kasza hreczana 50% połówek 65·75—67·75, kasza jaglana 00·00—00·00, kasza jęczmienna 49·00—50·00, pęcak 49·00—50·00, proso krajowe 00·00—00·00, makuchy lniane 48·00—49·00, koniczyna czerwona kraj. naturalna 000·00—000·00, mak niebieski 120—130, mak siwy 90—100, worki jutowe wyr. Stradom. Warta 1·68—1·72, Częstochowianka 75 kg za sztukę 0·00—0·00, worki używ. dobre za szt. 1·38—1·42.

Wykaz cen ziemiopłodów na placach targowych (w złotych za 100 kg).

W KRAKOWIE w dniu 10 V 1929. Pszenica: dworska 51·00—52·00, targowa 50·00—50·50; żyto: dworskie 33·50—34·00, targowe 32·50—33·00; jęczmień: na krupy 31·00—33·00, targowy 00·00—00·00, na paszę 00·00—00·00; owies: dworski 37·00—37·50, targowy 36·00—36·50; kukurydza krajowa 00·00—00·00; tatarka 00·00—00·00; groch: zwycz. 58·00—62·00, Victoria 00·00—00·00, siewny małopolski 000·00—00·00; fasola: „Jasiek“ 00·00—00·00, biała zwycz. 145·00—150·00, biała krótka 000·00—000·00, krasa 90·00—95·00, mieszana 00·00—00·00; bobik 00·00—00·00; wyka siewna 00·00—00·00; wyka 52·00—54·00; rzepak 00·00—00·00; łubin: żółty 00·00—00·00, niebieski 00·00—00·00; mak: niebieski 000·00—000·00, szary 000·00—000·00; kminek krajowy 000·00—000·00; koniczyna: nasienna atest. 190·00—260·00, bez kan. 000·00—000·00; siano: słodkie nowe 25·00—26·00, średnie 20·00—23·00, kwaśne 17·00—18·00; potraw 00·00—00·00; koniczyna 30·00—34·00; słoma: żytnia długa 10·00—11·00, mierzwa luzem 8·50—9·00; mąka pszenna: 65% gł. 00·00—00·00, 45% grys. 00·00—00·00, 50% pszenna krak. 00·00—00·00, 65% pszenna 00·00—00·00, mąka razowa 00·00—00·00, z Kongr grys. 000·00—000·00; grysik pszenny 00·00—00·00; mąka żytnia: 70% 00·00—00·00, razowa 00·00—00·00, 65% pozn. 00·00—00·00; otręby: żytnie 26·50—27·00, pszenne 28·50—29·50, jęcz. 25·00—26·00; pęcak zwycz. 41·00—42·00; siekanka 42·00 do 44·00; pobielanka 00·00—00·00; seradela 00·00—00·00; ziemniaki 00·00—00·00.

Notowania na targach zbożowo-towarowych:

W PRZEMYŚLU dnia 17 V 1929. — Pszenica 45·00—00·00, żyto 27·00—00·00, jęczmień 27·00—00·00, owies 30·00—00·00, siano 00, słoma 0·00, ziemniaki 4·00—0·00.

W STANISŁAWOWIE dnia 16 V 1929 r. — Pszenica 48·15, żyto 30·85, jęczmień 29·60. owies 30·00, kukurydza 35·00, ziemniaki 7·00—7·50, hreczka 45·00—00·00 proso 42·00—00·00, groch polny 49·80—00·00, groch „Viktorja“ 70·00—00·00, bobik 39·00—39·30, fasola kolorowa 58·80—00·00, fasola biała 99·00—00·00, siemie konopne 63·30—00·00, siemie lniane 67·50—00·00, wyka 42·40—00·00, łubin 40·00—00·00, marchew 00·20—00·30, buraki ćwikłowe 00·20—00·25 buraki pastewne 00·00—00·00 cebula 00·25—00·30, czosnek 00·25—00·35, siano polne 20·80, łąkowe 16·75, lasowe 11·00, koniczyna 24·00, mieszanka 22·00, słoma okłotowa do sienników 9·00, na sieczkę 7·75, kukurydza zagr. 00·00—00·00, otręby: żytnie 23·50, pszenne 24·75.

Komunikat centralnej targowicy na bydło we Lwowie

od dnia 11 V — 18 V 1929.

Wynosił spęd: wołów 0 sztuk, buhaji 57 sztuk, krów 544 sztuk, jałowników 11 sztuk, razem 612 sztuk; cieląt 1053 szt., baranów 0 szt., świń 0 sztuk.

Płacono za 1 kg żywej wagi: woły 000—000, 000—000 gr, buh. 155—162, 140—150, 000—000 gr, krowy 160—175, 150—158, 100—110 gr, jałownik 155—165, 140—145, 000—000 gr. cielęta 115—130 gr, barany 00—00 gr., świnie 00—00 gr.

Łój jadalny 1·45 zł, łój przemysłowy 0·55—1·00 zł, siano I. 19·00—21·00 zł, siano II. 14·00—17·00 zł, siano III. 8·00—12·00 słoma 8·00—11·00 zł, koniczyna 16·00—21·00 zł, tymotka 18·00 do 21·00 zł, skóry surowe bydlęce lekkie 1 kg 1·60 zł, bydlęce ciężkie 1 kg 1·60 zł, cielęce 1 kg 2·90 zł, cielęce prow. 1 kg 2·25 zł, końskie duża sztuka 22·90 zł, końskie mała sztuka 11·65 zł.

Ceny świń płacone przez Spółdzielnię z o. o. dla zbytu żywca i przetworów mięsnych (Lwów, ul. Kopernika 20).

od 16 V — 23 V 1929.

Sztuki praskie lekkie 70-80 kg — 1·90 — 2·20 zł, ciężkie 90-100 kg — 2·00—2·20 zł, sztuki mieszane wiedeńskie od wagi 115 kg i wyżej 1·90—2·00 zł, bekony wyborowe 80-90 kg — 2·10—2·25 zł. Ceny rozumieją się od kg żywej wagi loco Chodorów. *J. C.*

Wykaz cen bydła (w złotych pol. za 1 kg żywej wagi).

W KRAKOWIE w dn. 11 V — 17 V Płacono za 1 kg żywej wagi: buhaje 115 do 184 gr, woły 116—188 gr, krowy 88—185 gr, jałownik 94—190 gr, cielęta 122—240 gr, kozy i barany 000—000 gr, nierogacizna 255—290 gr, bitej wagi: 300—380 gr.

Na targ spędzono: buhaji 271, wołów 140, krów 237, jałówek 234, cieląt 1164, owiec 3, kóz i baranów 0, nierogacizny 1530, razem 3579 sztuk.

Ceny skór: wołowe 1 kg 1·90, krowie 1·80, cielęce za 1 szt. 12·00—13·00, z jałówek 1 kg 2·10—0·00 zł.

Ceny koni w Krakowie w dn. 7 V 1929: Konie lekkie pojazdowe 350—850 zł, robocze 300—600 zł, rzeźne 80—200 zł.

W PRZEMYŚLU w dn. 17 V 1929. Płacono za bydło zł. 1·38—0·00, barany 0·00, cielęta 0·00, świnie powyżej 100 kg 0·00, świnie 2·23.

Na targ przypędzono 43 sztuk koni, 116 sztuk bydła, 324 świń dużych i 297 świń małych.

W TARNOWIE w dniu 10 V 1929. Płacono: bydło od 140—180 gr, cielęta od 135—170 gr, świnie od 180—250 gr.

W JAROSŁAWIU w dniu 10 V 1929 r. Płacono: bydło od 1·00—1·40, cielęta od 90—1·40, świnie rzeźne od 1·70 do 2·40, buhaje 0·00—0·00 zł.

W STANISŁAWOWIE w dn. 10 V 1929. Ogólny spęd wynosił 716 sztuk, w tem 287 sztuk bydła, 18 sztuk cieląt, 132 sztuk koni, 85 sztuk świń, 194 sztuk prosiąt i 00 sztuk kóz.

Płacono: bydło rogate 0·91 zł, świnie 2·24 zł. Spęd średni. Akcja żywa.

Ceny ryb we Lwowie

w handlu detajlicznym na targu w dniu 16 i 17 V 1929 r. — za 1 kg.

Szczupak żywy 6·00—0·00, karpie żywe 5·00—5·50, szczupaki i karpie śnięte 0·00—0·00, Karpie żywe „węgierskie“ 0·00, liny żywe 4·00—0·00 leszcze i karasie 0·00, drób 2·50—3·00. Karpie na części 0·00.

Ceny rynkowe masła i mleka we Lwowie w dniu 23 V 1929. — Ceny za 1 kg w zł.

Masło deserowe w hurcie 7·00—7·20, w detalu 7·40—7·60, kuchenne 0·00—0·00. Mleko 40 gr. Jaja 15 gr.

Ceny mleka na miarę Miejskiego Zakładu Aprowizacyjnego we Lwowie w dniu 23 V 1929. 35 gr. za 1 litr.

Wydawca Księgarnia Polska B. Połonieckiego we Lwowie. — Redaktor naczelny prof. Bronisław Janowski. — Redaktorka odpowiedzialna: Jadwiga Gizowska.
Z drukarni i litografji Piller-Neumanna we Lwowie, ul. Łyczakowska 3.